Rok XIII. Kraków, Sobota 29-go Lutego 1908. **Nr. 9.**

Cena prenumeraty
z przesyłką:
w Austryi:
rocznie . . . kor. 4·—
półrocznie . . „ 2·—
kwartalnie . . „ 1·—

za granicą:
w Niemczech rocznie 5 k.,
w Ameryce, Brazylii i Kanadzie rocznie 6 koron.

Nieopieczętowane reklamacye w obrębie Austryackim wolne są od opłaty pocztowej.

Rękopisów się nie zwraca. Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

PRAWDA

pismo poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadesłać należy pod adr.
Redakcya „Prawdy"
Kraków, ulica Kanonicza l. 5.

Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 9—12 przed poł. i od 3—6 po poł.

Ogłoszenia
za 1 wiersz petytowy jednołamowy lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz 50 hal. Przy kilkorazowem ogłaszaniu odpowiedni rabat

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują." Psalm 126.

Wychodzi co sobotę.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Żydostwo wobec Chrześcijaństwa.

Jednem z najtrudniejszych do rozwiązania zagadnień w czasach obecnych jest niewątpliwie sprawa żydowska. Co zrobić z żydami? Jak mają się narody chrześciańskie zachować i jak się bronić wobec naporu żydostwa? Oto pytania, które muszą się nasunąć każdemu, kto patrzy niezaślepiony na stosunki dzisiejsze. Żydzi są niewątpliwie narodem pod względem umysłowym bardzo uzdolnionym. Znać na nich, że posiadają kulturę liczącą już tysiące lat, przez długie wieki prześladowani zasklepili się w sobie i utworzyli wśród społeczeństwa chrześciańskiego społeczeństwo osobne silnie zwarte, solidarne, odróżniające się od reszty świata całkiem odrębnym sposobem życia. Jako rys znamienny żydów należy uważać ich wielką nienawiść i nieufność do chrześcian. Byłoby to po części zrozumiałe, gdyby ta nienawiść odnosiła się do ludności tych krajów, w których żydów prześladowano. Tymczasem to nie jest tak.

Historya uczy, że najlepiej było żydom w Polsce, gdzie ich królowie polscy przygarnęli i wielwiemi obdarzyli swobodami, żydzi zaś właśnie do naszego narodu największą pałają nienawiścią i wszędzie gdzie tylko mogą, łączą się przeciwko nam z naszymi największymi wrogami. Jak widzimy z tego, to żydzi płacą nienawiścią nie za prześladowania dawne, oni poprostu mówiąc nienawidzą chrześciaństwa i oni nauce Chrystusa zgubę zaprzysięgają, ponieważ zaś cały nasz naród jest do głębi jeszcze chrześciański i katolicki, z tego przeto względu są oni nam tak niechętni. Żydów jak gdyby ciągle prześladowało wspomnienie męki Chrystusa Pana. Nie mogą tego pojąć i przeboleć, że ten Chrystus, którego oni na śmierć skazali i umęczyli, zawładnał światem a oni poszli w rozsypkę. A więc gdzie tylko mogą pracują, aby dokonać tego, co im się przed wiekami nieudało t. j. aby podkopać i osłabić panowanie Chrystusa, aby wiarę chrześciańską wydrzeć z serc i z sumień ludzkich. W wiekach dawniejszych, gdy żydzi żadnych praw nie posiadali, to walka z chrześciaństwem była dla nich rzeczą trudną i niebezpieczną, gdy jednak w zeszłem stuleciu uzyskali żydzi pełne równouprawnienie, prawie na całym świecie z wyjątkiem Rosyi, wówczas stosunki odrazu się zmieniły, a żydzi zabrali się do dzieła nie na żarty. Pozbawieni ziemi, nabrali wielkiej wprawy w obrotach pieniężnych, stali się kupcami, handel ujęli w swoje ręce i zaczęli się na tej drodze ogromnie bogacić. Powoli zawładnęli giełdą, a jako posiadacze ruchomych kapitałów, stali się niezbędnymi dla każdego, kto gotowego potrzebował grosza, od skromnego rolnika aż do królów i cesarzy. Tak więc w jedną rękę chwycili żydzi pieniądz, w drugą zaś ujęli pióro i zawładnęli dziennikarstwem. Wiadomo powszechnie, że większa część dzienników i pism europejskich znajduje się w rękach żydowskich. Przez dzienniki wpływają żydzi na opinię publiczną, na giełdy, na sztukę, na literaturę i naukę, a trzymają w zależności od siebie zarówno parlamenty jak rządy. Wpływ żydów jest po największej części cichy, nieuchwytny, podziemny, ale od czasu do czasu objawia się wybuchami gwałtownej nienawiści przeciw Kościołowi katolickiemu i chrześciaństwu. Jeżeli zapytamy: kto kieruje w Francyi walką przeciw Kościołowi, to fakta odpowiadają na to, że czynią to żydzi. Masoństwo francuskie jest, jak wiadomo, w rękach żydowskich, obecny zaś prezydent ministrów w Francyi Clemenceau (czytaj Klemanso), ten który kierował i dotąd kieruje ograbieniem z majątków Kościoła i zakonów, jest żydem, mającym nawet krewnych między galicyjskimi żydkami. Niedawno, bo przed paru miesiącami, wybrano żyda burmistrzem miasta Rzymu; natychmiast rozpoczęła się walka władz miejskich z Watykanem (pałac papieża), a pan burmistrz zaczyna sobie nawet ostrzyć zęby na majątek i zbiory sztuki papiezkie w Watykanie. W parlamencie zaś włoskim obradują obecnie pod wpływem żydów nad zniesieniem nauki religii w szkołach ludowych. W Ameryce w mieście Nowym Jorku został teraz także żyd burmistrzem, wprowadził on też żydów do rady szkolnej nowojorskiej a ci pierwszą rzecz którą zrobili, to wydali rozporządzenie zakazujące dzieciom i nauczycielom żegnania się krzyżem św. i mówienia pacierza przed nauką. Co wyrabiają żydzi w Niemczech z katolikami a szczególnie z Polakami — to powszechnie wiadomo. W Węgrzech także żydzi rej wodzą i przeprowadzili już niejedną ustawę skierowaną przeciw chrześciaństwu. W jednym tylko

Wiedniu i w Austryi im się nie udało, tu bowiem stronnictwa chrześciańskie wydarły im z rąk panowanie. Żydzi opanowali także partyę socyalistyczną i odgrywają w niej rolę główna, socyalistów słusznie można nazwać armią żydowską. W Rosyi i w Królestwie obecne napady i niepokoje są także głównie robotą żydowską, pragną oni na tej drodze wymusić dla siebie równouprawnienie.

Co zaś żydzi myślą o naszym kraju, to temu najlepszy wyraz dał niedawno poseł z Kaźmierza do Rady państwa dr. Adolf Gross, który w sprawozdaniu swojem poselskiem nazwał wszystkie tronnictwa katolickie rozsadnikami ciemnoty i wrogami postępu. Nazwy takie zaś dostały się tym stronnictwom za co? Za to, że chcą być wierne zasadom chrześciańskim. My katolicy nie nazywamy Syonistów wrogami postępu, my im nie mamy tego za złe, że kochają swoja wiarę i swoje narodowe tradycye, dlaczego więc taki Gross hańbi nas za wierność i przywiązanie do nauki katolickiego Kościoła? Czyni on to jedynie tylko z nienawiści do Chrystusa.

Jeżeli teraz rozważymy te wszystkie fakta, o których wyżej była mowa, a zapytamy się, czy możliwem jest, aby żydzi zespolili się i zlali z naszym narodem w jeden narodowy organizm? to bez namysłu odpowiemy, że to nigdy stać się nie może. Kto tylko zna naturę żydów, kto uważnie śledzi współczesny ruch żydowski, ten musi przyjść do przekonania, że zlanie się żydów z nami w jeden naród, jest rzeczą tak samo niemożliwą, jak niemożliwem jest, aby sie kury pływać nauczyły. Żyd nie może zlać się z narodem na wskroś chrześciańskim, gdyż on jest z natury rzeczy wrogiem chrześciaństwa. Wszędzie, gdzie tylko żydzi wsiąkają w jakiś naród, tam dzieje się to zawsze z wielką szkodą dla jego chrześciańskiego charakteru. Nie zaprzeczamy wcale, że są jednostki żydowskie, przyznające się do polskości szczerze i uczciwie. Tacy jednak żydzi nie długo wytrzymają wśród swoich, zwykle już oni sami, a jeżeli nie oni, to na pewno ich dzieci przyjmą wiarę chrześciańska i staną się Polakami duszą i ciałem. — Proszę nam darować, ale my w istnienie „Polaków mojżeszowego wyznania" nigdy nie uwierzymy. Jestto zdaniem naszem jedno ze złudzeń, dla nas bardzo szkodliwych. Jeszcze przed laty czterdziestu, było ono do wybaczenia, kto mu jednak jeszcze dzisiaj ulega, tego żal nam bardzo. Widocznie: ani go życie, ani historya ostatnich czterdziestu lat niczego nie nauczyła. — Żydzi uzyskali pełne równouprawnienie uzyskali wszystkie możliwe swobody, a czy się zlali z nami? Wszystkie prawa wyzyskali w całej pełni na swoją korzyść, stali się w naszym biednym kraju potęgą wielka, w ich rękach pieniądz, w ich rękach zarówno przemysł jak handel wielki i mały, w ich ręce przechodzi ziemia, a czy zrobili choćby krok ku zespoleniu się z nami? Nietylko, że go nie uczynili, ale przeciwnie, bardzo znacznie od nas się oddalili, a nadto wszedzie łączą się przeciw nam z naszymi wrogami. Dowodem najlepszym ich sojusze z Niemcami i z Rusinami.

Wobec tego musimy potępić stanowczo wszystkie nasze stronnictwa, które dla zyskania paru marnych głosów szukają sojuszu z żydami. Jestto błąd, nie do darowania, błąd, który może łatwo zmienić się w zbrodnię przeciwko własnemu narodowi. Niestety skłonność do popełniania tego błędu widoczna zarówno u konserwatystów jak i u demokratów różnych odcieni. My sobie to raz nareszcie musimy powiedzieć, że Żydów na Polaków nie przerobimy, zostawmy ich więc, niech będą czem są tj. osobnym żydowskim narodem. Sprawa żydowska może być u nas rozwiązaną tylko przez uznanie żydów za osobny naród. Jeżeli są między nimi tacy, którzy prawdziwie pokochali naszą narodowość, ci niechaj przyjmą wiarę chrześciańską i niech się z nami zleją zupełnie, przyjmiemy ich chętnie i zapomnimy, że byli kiedykolwiek żydami. Ogromna zaś większość żydów niechaj pozostanie osobnym narodem. My Polacy chrześcianie ich prześladować niechcemy, ale dołożymy i musimy dołożyć wszelkich starań, aby się od nich wyzwolić. Bierzmy się do handlu, do przemysłu, zakładajmy własne banki, brońmy się przeciw pijaństwu, a pilnujmy, aby szynki po wsiach i miasteczkach w chrześciańskie przechodziły ręce. Niechaj żydom będzie coraz ciaśniej między nami, wówczas znaczna ich część będzie musiała szukać sobie ojczyzny nowej, ci zaś, którzy zostana, niechaj wiedzą, że czasy łatwego zarobku już się skończyły. — Stańmy się ekonomicznie silnymi i niezależnymi, solidarność nasza niechaj wzrośnie, w polityce przestańmy raz spekulować na żydowskie głosy, a znajdziemy drogę do rozwiązania sprawy żydowskiej. Nauczeni doświadczeniem narodów innych, pamiętajmy dobrze o tem, że, jeżeli chcemy pozostać narodem chrześciańskim i katolickim, to musimy wpływ żydowski na politykę, krajową i państwową zwalczać z usilnością i z czujnością możliwie największą. A więc baczność bracia katolicy i centrowcy, od żydów należy nam się trzymać z daleka.

Wybory do Sejmu z kuryi wiejskiej.

Kraków. Posłem wybrany Franciszek Ptak, głosów 110; ks. A. Szponder 75 głosów.

Lwów. Posłem wybrany Teofil Merunowicz.

Mielec. Jednogłośnie wybrany posłem Andrzej Kędzior (lud.), dyrektor biura melioracyjnego.

Pilzno. Krężel (ludowiec) 68, Mikołaj hr. Rey 41. Wybrany Krężel.

Bochnia. Profesor Antoni Górski (kons.) 151, Rudnik (ludowiec) 53, Piotr Jaworski (Stojałowszczyk) 3. Wybrany Górski.

Tarnów. Wincenty Witos, włościanin z Wierzchosławic, ludowiec otrzymał głosów 98; ks. dr. Żyguliński (centrum) głosów 41. Wybrany Witos.

Przemyśl. Książę Władysław Sapieha (kons.) 111, dyrektor gimnazyum Ceglinski (Ukrainiec) 70. Wybrany książę Wł. Sapieha.

Gródek. Adolf bar. Brunicki (kons.) 86, ks. Folis (Ukrainiec) 10. Wybrany Brunicki.

Sambor. Feliks Sozański (kons.) 114, Mychas (radykał) 36, Pełechaty (moskalofil) 13. Wybrany Sozański.

Dolina. Stefan Cipser (demokrata) 145, ks. Bohaczewski (Ukrainiec) 62. Wybrany Cipser.

Mościska. Stanisław hr. Stadnicki (kons.) 73, dr. Skwarko (Ukrainiec) 92. Wybrany Skwarko.

Jarosław. Książę Witold Czartoryski (kons.) 182, Wasyl Bihus (moskalofil) 40. Wybrany książę Czartoryski.

Brody. Dr. Dudykiewicz (moskalofil) 181, inżynier Kornella (Ukr.) 53. Wybrany Dudykiewicz.

Bohorodczany. Dr. Bolesław Krynicki (moskalofil) 76, dr. Michał Nowakowski (ruski socyalista) 39. Wybrany Krynicki.

Brzeżany. Tymoteusz Staruch, poseł do Rady państwa (Ukr.) 115, Grędzoła (moskalofil) 10. Wybrany Staruch.

Brzozów. Zdzisław Skrzyński (konserwatysta) 106, ks. Wesoliński (centrowiec) 49. Wybrany Skrzyński.

Kolbuszowa. Hr. Janusz Tyszkiewicz (konserwatysta) 97, Antoni Paduch (ludowiec) 60. Wybrany hr. Tyszkiewicz.

Krosno. Jednogłośnie wybrany Jan Stapiński, poseł do Rady państwa.

Rawa Ruska. Ks. Antoni Kołpaczkiewicz (moskalofil) 149, Onufry Sołoducha (Ukrainiec) 64. Wybrany Kołpaczkiewicz.

Rzeszów. Jan Wasung (ludowiec) 174, Tomasz Szajer (Stojałowszczyk) 70. Wybrany Wasung.

Limanowa. Wybrany posłem Jan Marszałkowicz (centrowiec).

Kałusz. Dr. Iwan Kurowiec (Ukrainiec) 94, Konyk (moskalofil)) 57. Wybrany Kurowiec.

Tarnobrzeg. Hr. Zdzisław Tarnowski wybrany jednogłośnie.

Czortków. Artur Cielecki (kons.) 78, dr. Antoni Horbaczewski (Ukr.) 76. Wybrany Cielecki.

Drohobycz. Hr. Franciszek Zamoyski (dziki) 136, adw. dr. Siokało (Starorusin) 53. Wybrany hr. Zamoyski.

Tarnopol. Wybrany Paweł Dumka (Ukr.). Hr. Julian Korytowski otrzymał głosów 62.

Gorlice. Wład. Długosz (dziki), właściciel kopalni, 95, Mordarski 70. Wybrany Długosz.

Tłumacz. Stanisław Bohdanowicz (kons.) 89, dr. Makuch (radykał) 124. Wybrany Makuch.

Brzesko. Dr. Szymon Bernadzikowski (ludowiec) 167. Wybrany Bernadzikowski.

Przemyślany. Roman hr. Potocki (kons.) 89, Władysław Sięgalewicz (Ukr.) 61. Wybrany Potocki.

W ostatniej chwili otrzymaliśmy depesze, donoszące, że wybrani zostali:

Hr. Baworowski (kons.) w Trembowli,
Skołyszewski (ludow.) w Wieliczce,
Oleśnicki (Ukr.) w Stryju,
Jedynak (ludowiec) w Ropczycach,
Dr. Bednarski (demokr. w Nowym Targu,
Szwed (centrowiec) w Żywcu,
Tracz (moskalofil) w Kossowie,
Książę Kaz. Lubomirski w Myślenicach,
Hr. Piniński (kons.) w Skałacie,
Sandulak (Ukrainiec) w Nadwórny,
Sodomory (Ukrainiec) w Podhajcach,
Cieński (kons.) w Zaleszczykach,
Krysowaty (moskalofil) w Zbarażu,
Staruch (Ukrainiec) w Lisku,
Ks. St. Stołajowski w Białej,
Hr. Andrzej Potocki w Chrzanowie.

LISTY.

Łukowa, 12 lutego 1908.

Szanowna Redakcyo! upraszam uprzejmie o umieszczenie niniejszego listu w „Prawdzie.” A odzywam się do wszystkich braci, którzy zamierzają wczesną wiosną wyjechać za robotą na obczyznę. Wiem, że nie jeden pyta siebie: „jechać, czy nie jechać?” Odpowiedź tu nie łatwa — w obec złych u nas warunków gospodarczych i wzbudzonego już ruchu wychodźstwa. Gdyby można było tym wszystkim, którzy w świat wychodzą zapewnić tutaj w kraju taki sam zarobek — nie wahałbym się poradzić moim braciom: „nie jechać.” Ponieważ jednak dla wszystkich brakłoby zarobku dalszego a zwłaszcza stałego, więc nie mogę radzić: „nie jechać.” Kiedy nas jeszcze obcy gwałtem i batami nie wypędzają — więc jedźmy! Kmiecie mówią wprawdzie: „jeszcze się pruskiemi markami nikt nie zbogacił.” Wiem o tem, że kmiecie w obecnych czasach się nie bogacą, bo wszyscy piszczą zpowodu braku robotnika, jednakże zaprzeczyć się nie da, że niektóre okolice jedynie tym zagranicznym zarobkom zawdzięczają swój względny dobrobyt. Jeden tymi pieniądzmi spłacił długi, inny dokupił gruntu, inny jeszcze wykształcił dzieci. Suma pieniędzy, jaka tą drogą płynie do kraju z zagranicy, jest dość znaczna i stanowi bądź co bądź korzyść nie małą. Stare przysłowie powiada, że „oszczędnością i pracą ludzie się bogacą.” Wiadomo mi z doświadczenia, iż przy robocie około kolei w Hessen-Nassau mógł zdrowy i pracowity robotnik polski w przeciągu 8 miesięcy zarobić 400 koron przy czem miał wikt wystarczający i co dziennie przed lub po robocie jeden kieliszek wódki wypite. Trafiają się wprawdzie i tacy, którzy po 8-śmiu miesięcach nie ma ą za co do kraju powrócić — lecz to ich już własna wina i ci nie umieją oszczędzać. Mój młody bracie! szkoda przecież tak dalekiej drogi, szkoda twego trudu i pracy, jeżeli grosz potem okupiony tak lekko puszczasz. Pomyśl, że w domu tak o grosz trudno, że starzy rodzice z upragnieniem wyglądają twego zarobku, a może on i tobie przyda się w przyszłości. Nie gardźże kochany bracie! moimi słowami, ale je przyjmij, bo one ze serca życzliwego płyną, a jadąc na zarobek zabierz ze sobą „oszczędność“. Muszę poruszyć jeszcze jedną bolesną sprawę a mianowicie przypomnę przykazanie Boże „pamiętaj abyś dzień święty święcił!“ Nie dosyć zaś jest, aby w niedzielę nie robić, bo przez to, że w niedzielę nie robisz jeszcześ obowiązku swego nie spełnił. Ty jeszcze musisz wysłuchać Mszy św. A pożyteczną jest rzeczą byś był i na kazaniu. Kochani Bracia wiedzieć powinniśmy, że tam, na obczyźnie spogląda na nas ten sam Bóg, co i w rodzinnej wiosce a przykazanie Boże tego samego domaga się od nas za granicą, co i u nas w kraju!

Rzecz więc jasna, że i w Niemczech do kościołów katolickich uczęszczać powinniśmy. W razie tylko gdy kościół jest w wielkiem oddaleniu a podróż jest połączona z kosztami, wolni jesteśmy od tego obówiązku. A wielu to jest takich naszych braci, którzy całe lato w kościele nie byli i wymawiają się tem, że kazania po niemiecku nie rozumieją. Cóż z tego, że kazanie jest po niemiecku, ale kościół katolicki i Mszy św. w nim wysłuchać możesz. We Westfalii gdzie prawie wszyscy są katolikami miałem sposobność rozmawiać z pe-

wnym znajomym, który od kilku już lat tam pracuje w mieście Bochum. A jest to dobry katolik, był nawet w on czas mężem zaufania Towarzystwa św. Rócha w Düsseldorfie. Otóż na zapytanie jak Polacy uczęszczają do kościoła — zapłakał. A zapłakać należy nad Polakami nietylko w Bochum, ale i nad tymi, co mieszkają w Düsseldorfie, w Gelsenkirchen, w Essen, w Altenessen a nawet i Kolonii. W tym roku bieżącym zachowujmy lepiej święta i trzymajmy się naszej świętej wiary a Niemcom przez to pokażemy, żeśmy dobrzy Polacy i dobrzy chrześcijanie, a niech nas Bóg broni, żebyśmy dawali obcym zły przykład, przez znieważanie dnia świętego.

Zasyłam serdeczne życzenia oraz pozdrowienie wszystkim wychodźcom oraz Czytelnikom „Prawdy"

Życzliwy Wasz brat i czytelnik „Prawdy".

J. Z. z Łukowy.

Czaniec, pow. bialski, 19. 2. 1908.

Szanowna Redakcyo! Proszę przyjąć parę słów moich do szanownej i ukochanej przez tutejszą ludność gazetki „Prawda". W naszej gminie jest obecnie ośmnastu prenumeratorów, którzy z chęcią to pismo czytają. Cieszą się zawsze, że mogą niedzielne wieczory spędzić na dobrem czytaniu, w otoczeniu swej rodziny, przyjaciół i znajomych. — Jakto miło jest, że dziś już i po wioskach naród zrozumiał, potrzebę oświaty i umie oceniać dobrą i pożyteczną gazetę. Mam też nadzieję, że na rok przyszły znów przybędzie więcej prenumeratorów z tutejszej gminy — co jest rzeczą bardzo pożądaną, gdyż dużo jest jeszcze ludzi, którzy nie czytając żadnej gazetki, żyją w ciemności i nic nie wiedzą, co się obecnie w świecie dzieje. Nie wiedzą nawet o tem, jak nasz naród polski jęczy i jak gnębiony jest w państwie pruskim.

Pragnę dziś choć w paru słowach odezwać się do tych, którzy nie wiedząc o ucisku naszych braci, mają zamiar przy nadchodzącej wiośnie jechać na zarobek do Prus i wspierać swą pracą tych właśnie, którzy tak ohydnie gnębią Polaków. — Czyż lud wiejski w całej Galicyi nie powinien zdala stronić od narodu pruskiego? Przecież mają zarobki w innych krajach, jak naprzykład w Danii, gdzie o wiele korzystniejsze są zarobki i o wiele więcej można zaoszczędzić, czego dowodem są ci, którzy w przeszłym roku tam pracowali. — Jak kupcy Polacy z całej Galicyi zaprzestali pobierać towary od firm pruskich, dając dobry przykład ludowi, a co Prusacy już dobrze odczuli, tak samo lud wiejski powinien stronić zdala i nie zasilać swą pracą dworów pruskich. Kochani Bracia! Dajcie poznać Prusakom — jak bolesną jest dla nas wszystkich Polaków ta ohybna ustawa, mająca odebrać ziemię z rąk polskich. Strońmy więc z dala od Prusaków, omijajmy ich domy, a jedźmy do innych krajów na zarobki, choćbyśmy nawet na tem stracić mieli. Okażemy zaś, iż lud wiejski wie o ciężkim losie swoich braci i że odczuwa tę straszną krzywdę lepiej od wszystkich, jako lud rolniczy. Pożądaną rzeczą jest i to, aby ci wszyscy, którzy się trudnili dostawą robotników do dworów pruskich, zerwali z nimi kontrakty i więcej robotnika im nie dostawiali. A gdyby tego czynić nie chcieli, to im powiedzcie: „Hańba wam! precz z takimi naganiaczami i służalcami pruskiemi, palcami wskazujcie na takich faktorów i wyśmiewajcie ich.

Kończąc, upraszam Czytelników, abyśmy wszyscy razem wszelkiemi siłami oświecali lud wiejski i abyśmy się jednym duchem przejęli a starania nasze skutek odniosą. Jedność, to potęga! której wróg nie zdoła przemódz.

Łączę serdeczne pozdrowienia Szanownej Redakcyi i wszystkim Czytelnikom

Wasz brat, czytelnik „Prawdy".

Co słychać w świecie?

AUSTRO-WĘGRY.

— **(Oszczerstwa przeciw Ojcu św.)** W Wiedniu rozpuścili nieprzyjaciele Kościoła katolickiego pogłoskę, że Ojciec św. zgodził się za zapłatą wielkiej sumy pieniężnej na udzielenie ślubu w kościele katolickim księciu Ferdynandowi bułgarskiemu. Książę Ferdynand został wyklęty z Kościoła katolickiego, ponieważ kazał syna swego Borysa ochrzcić według obrządku prawosławnego. Obecnie wstępuje książę Ferdynand po raz drugi w stan małżeński i dlatego nasuwają się przeszkody co do udzielenia ślubu. Wprawdzie książę Ferdynand zwrócił się z prośbą do Ojca św., aby Rzym dał pozwolenie na ślub kościelny, jednak dostał odmowną odpowiedź. Wszelkie pogłoski o żądaniu jakiejś wielkiej sumy pieniężnej ze strony Watykanu są wprost zmyślone i tylko dlatego puszczone w świat, aby zohydzić Głowę Kościoła katolickiego.

— **(Nienawiść niemiecka przeciwko Czechom.)** W mieście Chebie w Czechach (Eger) postanowiło niemieckie towarzystwo właścicieli domów skłonić swych członków, ażeby w s z y s t k i m C z e c h o m w y p o w i e d z i e l i m i e s z k a n i e. — Obecnie władza polityczna zagroziła stowarzyszeniu, że, jeżeli uchwały nie cofnie, to je rozwiąże.

POLSKA
(pod panowaniem rosyjskiem.)

— **(Za prośbę do Ojca świętego.)** Do kancelaryi generał-gubernatora wezwani zostali ks. Antoni Szymelunas z Giełwań, ks. Jan Nowicki z Szyrwint i ks. Piotr Bałkowski z Szeszoł. Przybyłym księżom proboszczom uczyniono „surową wymówkę" za podpisanie prośby do Ojca Świętego w sprawie ks. biskupa Roppa, oraz wzięto od nich na piśmie zobowiązania, że „na przyszłość nie pozwolą sobie na podobne zakazane przestępstwa".

ROSYA

— **(Wyrok w sprawie poddania Portu Artura.)** W czwartek wieczorem zapadł wyrok według którego skazano generała Stössla na śmierć bez pozbawienia praw honorowych, generała Foka na naganę a generałów Reisa i Smirnikowa uwolniono. Sąd postanowił wysłać prośbę do cesarza, aby wyrok przeciwko generałowi Stösslowi zamienił na 10 lat fortecy z względu na bohaterską obronę powierzonej mu załogi i osobistą waleczność.

— **(Alarmy wojenne.)** Zagraniczne pisma donoszą, jakoby rząd rosyjski miał zażądać od Dumy kredytu na wysłanie 60 000 ludzi. **Pogłoska ta jest**

nieprawdopodobną, gdyż uchwała zależy jedynie od cara i nie wchodzi w kompetencyę Dumy. — Przy zapewnieniach rosyjskiego rządu, że na granicy tureckiej panuje spokój, należy jednak pamiętać, że ministerstwo spraw zagranicznych na godzinę jeszcze przed zerwaniem stosunków z Japonia podobnie twierdziło. Szereg poważnych polityków, jak książę Urusow i inni twierdzą, że położenie jest w każdym razie poważne i że wybuch wojny bynajmniej nie jest wykluczony. — Wiadomości z Konstantynopola o tureckich przygotowaniach wojskowych na granicy rosyjskiej są podobno nieuzasadnione. Turcya jednak ostatnimi czasy skoncentrowała na granicy serbskiej w dwóch grupach około 40 batalionów. — W tych dniach krążyła w Konstantynopolu niesprawdzona dotąd pogłoska o mobilizacyach. Kto wie jeszcze, jaki obrót weźmie cała ta sprawa. W Rosyi winią przeważnie Niemców, którzy rząd austryacki podmówili, aby postarał się u rządu tureckiego o koncesyę na budowanie kolei. Wprawdzie Niemcy temu zaprzeczają, ale Moskale w to nie wierzą. Gdyby Rosya nie była tak osłabioną, rozprawiłaby się z Austryą i Turcyą inaczej, ale teraz grozi tylko pięścią w kieszeni, poza tem musi siedzieć cicho.

— **(Olbrzymie wydatki na rosyjską flotę wojenną.)** Ministerstwo marynarki przedłożyło komisyi obrony krajowej swoje żądania, które składają się z wydatków w wysokości 450 000 000 rubli rozłożonych na 4 lata i przeznaczonych na budowę okrętów wojennych, torpedowców, jako też budowę wojskowych miejsc operacyjnych na morzu Bałtyckiem; a dalej z wydatków zwyczajnych w wysokości 2 000 000 000 rubli rozłożonych na 10 lat; pierwsza rata ma wynosić 87 milionów i wzrastać do 250 milionów rocznie. Wszystkie okręty mają być wybudowane w warsztatach rosyjskich.

— **(Nie będzie wojny.)** W sprawie pogłosek o możliwości wojny rosyjsko-tureckiej, Petersburska Agencya Telegraficzna rozesłała komunikat nanastępujący: „Rozpowszechnione w prasie wiadomości o przygotowaniach wojennych, przedsiębranych jakoby zarówno przez Rosyę, jak przez Turcyę, dały powód do alarmujących wieści o możliwości zbrojnego starcia pomiędzy dwoma temi mocarstwami. Jesteśmy upoważnieni do oświadczenia, że wiadomości o mobilizacyi poszczególnych oddziałów w Rosyi, o przewożeniu wojska na południe i skoncentrowaniu armii w kraju Zakaukaskim, są najzupełniej fałszywe. Ze strony Rosyi nie są przedsiębrane bynajmniej żadne nadzwyczajne środki o charakterze wojennym na pograniczu z Turcyą. Co się tyczy Turcyi, to, jak wiadomo nam z najzupełniej wiarogodnego źródła, ze strony jej nastąpiło świeżo, z własnego jej popędu, potwierdzenie oficyalne ogłoszonego już przez Agencyę „Corresp. Bur." zaprzeczenia o przypisywanych temu państwu przygotowaniach wojennych w pobliżu granicy rosyjskiej. Poseł turecki w Petersburgu z polecenia swego rządu zawiadomił rosyjskiego ministra spraw zagranicznych, że Turcya zastosowała jedynie środki zabezpieczenia swej granicy ze strony Persyi, gdzie w miejscowościach pogranicznych daje się odczuwać niepokojące wrzenie pomiędzy Kurdami i że w sąsiadujących z Kaukazem okręgach przygotowań wojennych nie czyniono. Turcya pełna jest po dawnemu najbardziej przyjacielskich uczuć w stosunku do Rosyi. W ten sposób pogłoski o zbrojnym konflikcie pomiędzy Rosyą a Turcyą zaprzeczone zostały w sposób najzupełniej kategoryczny, zarówno z jednej, jak i z drugiej strony, przez wyrażenie przyjacielskich zamierzeń i uczuć".

— **(Alarmy wojenne.)** Do Wiednia telegrafują z Odesy: Stanowcze pogłoski twierdzą, że rosyjska armia na Kaukazie jest w cichości od 14 dni zmobilizowana. Piechota i kawalerya, ściągnięte w znacznej liczbie, rozłożone są na pewnych strategicznych punktach wzdłuż granicy tureckiej. Droga wojskowa do Batum, która tworzy bezpośrednie połączenie z Erzerum, jest dla ludności cywilnej zamkniętą. Tylko komenda wojskowa jest upoważnioną do wydawania na tę drogę paszportów. Drogą tą transportują ciężką artyleryę na rosyjsko-turecką granicę. Powód mobilizacyi nie jest stanowczo znany, ale w kołach oficyalnych opowiadają, że nieporozumienia między Rosyą a Turcyą stały się tak poważnemi, iż wojna wydaje się nieunikniona. — Z Petersburga zaś nadchodzi wiadomość, że rząd stanowczo oświadczył, iż wszelkie pogłoski o zbrojeniu się do wojny są nieprawdziwe.

CZARNOGÓRA.

— **(Zdrada stanu.)** Na półwyspie bałkańskim wrze tak, jak w ulu. Rewolucyoniści mają coraz to więcej zwolenników w poszczególnych państewkach bałkańskich, które z powodu lichych rządów znajdują się w opłakanym stanie. Z Cetynii, głównego miasta Czarnogóry nadeszła wiadomość, że w ostatnich 8 dniach aresztowano prawie trzecią część członków skupczyny (sejmu) pod zarzutem zdrady stanu. Obiega pogłoska, że jeden z nich został rozstrzelany.

TURCYA.

— **(Ładna gospodarka).** Z Konstantynopola donoszą: Brak pieniędzy w kasach tureckich doszedł do ostateczności i przybiera charakter bardzo groźny. **Część urzędników od sierpnia nie otrzymała płac.** Minister skarbu nie pokazuje się wcale w ministerstwie, obleganem stale przez rozmaitych wierzycieli. Minister oświadcza, że z pałacu sułtańskiego ma rozkaz nie czynić na razie żadnych wypłat, mimo, że w ministerstwie przedłożono nie mniej niż 5 385 nakazów natychmiastowej zapłaty rozmaitych rachunków, wysłanych również z pałacu sułtańskiego.

Położenie finansowe Turcyi jest wprost rozpaczliwe, ale to nie przeszkadza, że sułtan utrzymuje liczny harem, który rocznie pożera niezliczone sumy pieniędzy. Kraj biedę cierpi a sułtan i dygnitarze się bawią.

PORTUGALIA.

— **(Zły duch narodu portugalskiego nie śpi.)** Kilka dzienników donosi, że żywioły reakcyjne spiskują przeciw liberalnym. Rząd wydał rozporządzenia zapobiegawcze. Dziennik „Noite de Porto" oświadcza z całą stanowczością, że rząd wykrył spisek Frankistów w pałacu królewskim i będzie ścigał hr. Amerosę, hr. Coronca i majora Labo, którzy stali na czele spisku. Major Labo miał zapewnić Franca, że w razie wybuchu rewolucyi po-

śpieszy do Lizbony, gdyż trzy działa wystarczą mu, aby stłumić całe powstanie.

— (Zebranie republikanów). W miasteczku Alegallega w pobliżu Lizbony, odbyło się w tych dniach zebranie stronnictwa republikanów. Zgromadzenie to urządzono z wielką demonstracyą. Z Lizbony przybyło mnóstwo republikanów, witanych z zapałem przez stronników. Odbył się wielki publiczny bankiet. W toastach dawano wyraz przekonaniu, że udany zamach na króla uchronił kraj od rewolucyi. Wybitni rewolucyoniści oświadczyli, że energiczną będą prowadzili agitacyę tak długo, póki Portugalia nie zostanie ogłoszoną republiką. Nienawiść do panującego domu, wśród ludu portugalskiego jest tak wielką, że rychlej czy później praca rewolucyonistów dokona swego.

ANGLIA.

— (Olbrzymie wydalenie robotników z pracy.) Właściciele warsztatów okrętowych z Tyne w Anglii rozpoczęli w czwartek wydalać robotników. Z tego powodu 83 000 robotników straci pracę. Nieporozumienie wśród pracodawców i robotników powstało na polu zarobkowem.

AMERYKA.

— (Japonia przymila się Ameryce.) Ambasador japoński Takahira wręczył w tych dniach prezydentowi Rooseveltowi pisma wierzytelniające, przyczem wygłosił serdeczne przemówienie. Ambasador oświadczył, że utrzymanie trwałego pokoju wśród wszystkich ludów i przestrzeganie interesu tych ludów są istotnym celem usiłowań jego cesarza. Prezydent Roosevelt z radością powitał to zapewnienie i odpowiedział: Imieniem rządu mogę rodakom pańskim szczerze przyrzec poważne współpracownictwo Stanów Zjednoczonych we wszystkiem, co może przyczynić się do poprawy i umocnienia dobrych stosunków pokojowych. Wzajemnie będziemy popierać rozwój materyalny obu narodów.

Ile robotnik zjada mięsa?

Znaną jest rzeczą, że pożywienie robotnika jest może najgorszem, jakie przy pracy spożywać można.

Brak materyalnych środków zmusza robotników do żywienia się potrawami, które ilościowo zapełniają mu żołądek, nie mają jednak w sobie żadnej zawartości pożywnej.

Najmniej dostępne jest dla robotnika mięso. W Niemczech ogłosiło przed niedawnym czasem dwóch uczonych obszerne rozprawy, w których szczegółowo statystycznie rozbierają jakość pożywienia robotniczego.

Pierwszy z nich, dr. Fuchs, inspektor fabryczny w Baden, przeprowadził badania w czternastu rodzinach robotniczych. Przeciętnie każda z tych rodzin spotrzebowywała rocznie 78 kg. mięsa, ponieważ każda rodzina liczyła mniej więcej 5 osób, wypada na głowę rocznie 14⁴/₁₀ kg. czyli dziennie 39.4 gr .

O wiele jeszcze gorsze stosunki pod tym względem znalazł dr. Bittmann Badał on warunki i jakość pożywienia robotników zajmujących się t. zw. przemysłem domowym. Zrobił on rodzaj ankiety między najuboższymi robotnikami i otrzymał na nie odpowiedzi dające nieraz obraz strasznej nędzy. Kilka dla przykładu przytaczamy: „Kawa jest naszem głównem pożywieniem". „Raz w miesiącu jemy mięso". „Mięso jemy tylko raz na kwartał", albo „mięso u nas jest rzadkością", — i t. d.

W miejscowości Farnau badał dr. Bittmann 21 rodzin robotniczych, liczących razem 125 głów. Ilość spożytego mięsa wynosiła około 38 gr. dziennie, czyli rocznie 13.8 kg. na głowę. W okolicy między wiejskimi robotnikami nędza okazała się jeszcze gorszą. Na 64 badanych rodzin mających razem 357 głów spożyto 4335 kg. mięsa przez rok. Na głowę wypadało więc rocznie 12.4 kg. czyli 33.2 gr. dziennie.

Ażeby mieć wyobrażenie o tem, jak znikomą jest ta ilość mięsa przez robotników konsumowana, porównajmy ją z ilością mięsa jaką spożywał dziennie każdy taki, który miał na to, aby mięso co dnia jeść. Otóż w zestawieniu te cyfry tak wyglądają: Podczas gdy przeciętny obywatel państwowy spożywa dziennie 117 do 129 gr. mięsa, robotnik je 33 najwyżej 39 gr. a więc prawie czwartą część.

Tak wygląda położenie robotników, o których kapitaliści głoszą, że powodzi im się bardzo dobrze. Wobec obecnej drożyzny zarobki są tak niskie, że ledwo wyżywić się mogą. Naturalną jest rzeczą, że robotnik, jeżeli się źle odżywia, nie ma dostatecznej siły do ciężkiej pracy i łatwo podlega rozmaitym chorobom, na co dowodów tu przytaczać chyba nie potrzeba. Zwłaszcza na Górnym Śląsku stosunki robotnicze przedstawiają się w bardzo smutnem świetle. Niestety nie można winić za to tylko kapitalistów, ale także i robotników samych i to dlatego, że wśród robotników w tamtejszych obwodzie przemysłowym z małemi tylko wyjątkami jest brak oświaty, brak zmysłu organizacyjnego. Gdyby tak wszyscy robotnicy byli zorganizowani, byłaby to potęga, która z łatwością mogłaby stanąć do walki z przemożnym kapitałem i na pewno pracowałaby z korzyścią dla sprawy robotniczej. Kapitalizm tylko wówczas jest skory do ustępstwa, jeżeli widzi przeciwko sobie dobrze zorganizowane rzesze robotnicze. Otem powinni nasi robotnicy pamiętać.

Z Ameryki.

—o—

Z Ameryki północnej z miasta Coatesville (w stanie pensylwańskim w Stanach Zjednoczonych) donoszą nam o założeniu tamże kościoła polskiego i parafii i o stosunkach tamtejszych wogóle. Ponieważ to są rzeczy dosyć ciekawe, przeto opis niżej podajemy mniej-więcej w całości.

Proboszczem nowej parafii polskiej w Coatesville jest Górnoślązak, ks. Fr. Grzywocz, pochodzący rodem z Panewnika pod Katowicami. Uczył on się częścią w Mikołowie, częścią w Krakowie, a częścią w Rzymie, gdzie w roku 1902 wyświęcony został, poczem jeszcze przez rok uczył się w Rzymie. Następnie był kapelanem w zakładzie sierót u księstwa Ossolińskich, poczem w r. 1905 wyjechał do Ameryki.

Tam we Filadelfii pracował blisko 2 lata w parafii polskiej św. Jana Kantego. — W kwietniu 1907 roku ks. Grzywocz przeniesiony został jako



(Ks. Fr. Grzywocz.)

proboszcz do Coatesville i tu założył nową parafię polską pod wezwaniem św. Stanisława Kostki.

Początki trudne były nadzwyczaj. Nie było kościoła ani mieszkania, nie wiedział nawet, gdzie tam Polacy mieszkają; języka angielskiego też jeszcze dobrze nie umiał, więc trudności były na każdym kroku.

Miasto Coatesville leży godzinę jazdy na zachód od Filadelfii; położone jest w górach, więc z tego powodu jest tu i przyjemne powietrze w lecie, zwłaszcza trochę dalej za fabrykami. Fabryk tu jest najwięcej żelaznych i jedna fabryka jedwabiu.

Polacy mieszkają najwięcej poza miastem na przedmieściach. Są także i Rusini, Słowacy, Włosi i Węgrzy, którzy należą do polskiego kościoła.

Dnia 27 kwietnia ks. Grzywocz wybrał się z przewodnikiem do Polaków, żeby ich poznać, i zapowiedział im Mszę św. w irlandzkim kościele o godz. 9, lecz przybyło ich może tylko 20 osób. Naród zapomniał już o Panu Bogu, o Kościele. Dopiero po niejakimś czasie, gdy chodząc ks. Grzywocz po kolekcie, zachęcał ich do chodzenia do kościoła, wtenczas dopiero usłuchali. Niektórzy jednak przed księdzem na góry do lasu się chowali, albo w kątach w domu.



(Kościół polski w Coatesville.)

Z czasem ks. Grzywocz upatrzył sobie miejsce, gdzieby kościół stawiać, ale nadarzyła mu się sposobność kupić od miasta gotowy już budynek, którego miasto na cele szkolne używało. Budynek postawiony był 50 lat temu, a początkowo służył za kościół sekcie metodystów.

Więc ks. Grzywocz dnia 1 maja zrobił kontrakt i dał zadatku 100 dolarów (przeszło 400 mk.); budynek dostał za 10 000 dolarów czyli przeszło 40 000 marek.

Zbierał potem kolektę co miesiąc i tymczasem odnawiał cały budynek, wewnątrz i zewnątrz, i ogrodził go, co wiele pieniędzy i pracy kosztowało. — Wreszcie do dnia 1 września 1907 miał zebranych pieniędzy 2000 dolarów (przeszło 8000 marek), a Najprzew. ks. Arcybiskup pożyczył mu na jego imię 8000 dolarów (32 000 marek), i tak zapłacił gotówką miastu.

Oprócz tego sprawiono ławki ładne w kościele, światło elektryczne, rzeczy kościelne ładne i wiele.

Wreszcie dnia 10 listopada 1907 r. w niedzielę o godzinie 10 rano, poświęcił przew. ksiądz prałat Heinen, w zastępstwie ks. Arcybiskupa, ten nowy polski kościół. W uroczystości asystowało 7 księży. Oprócz parafian było tu przeszło 1500 Polaków z dalsza, a wszyscy poubierani w ubrania wojskowe (krakusi, rycerze, strzelcy, husary, ułani, kadeci i t. d.). Towarzystwa świeckie i kościelne i wielu prywatnych osób poprzyjeżdżało z okolicznych parafii polskich; wszystkich gości było koło 3000 z 4 kapelami muzyki na czele, tak iż całe miasto się dziwiło tej jedności i miłości Polaków. Jak miasto stare, to jeszcze tyle narodu na żadnej uroczystości nie widziało.

Towarzystwa wszystkie w onym dniu przyszły po duchowieństwo na plebanię, która jest 10 minut oddalona od kościoła i z muzyką szli znowu wszyscy do kościoła. — Najpierw było poświęcenie kościoła, potem uroczysta Msza św. śpiewana z asystą, następnie kazanie. Nieszpory o 3 godzinie także z kazaniem.

Praca tu dla kapłana bardzo wielka i ciężka, ale z pomocą Bożą będzie tu coraz lepiej.

Teraz (list ten był pisany dnia 31 stycznia 1908 r.) trocha licho tu idzie wogóle każda sprawa, bo z powodu zastoju przemysłowego ludzie nie robią lub robią mało i mało zarobią. Ale obecnie już rzeczy naprawiają, bo przemysł się znów ożywia, a fabryki we Filadelfii, Pittsburgu, Chicago itd. już pracują na nowo.

Tu i owdzie, jak słychać, nawet robotników brakuje, bo wielu powyjeżdżało precz z Ameryki do swych krajów. Jednakże we wielu miejscach jeszcze jest zastój przemysłowy. Jest nadzieja, że czasem się wszystko wyrówna.

Tyle list z Ameryki. Z dołączonych do listu dwóch fotografii podajemy wyżej podobizny.

Rady gospodarcze.

Nietoperz.

Kiedy w dniu letnim słońce zajdzie, wtenczas z wnętrza ciemnych lasów, z dziupli drzew, z każ-

dej szpary pustych domostw, zpod strzech stodół i wszelkich jam i dziur, wyłażą posępne, nocne stworzenia, niby ptaki, a nie ptaki. We dnie bojaźliwie się kryły, uciekając za posłyszeniem najmniejszego szelestu, i dla zbytecznej delikatności wzroku, znieść dziennego światła nie mogły; — teraz im ciemniej, tem one śmielsze. Wyłażą z kryjówek, i kiedy ciemno zupełnie, w powietrzu ich pełno. Świszczą i podlatują wśród tajemniczości nocnej, jakby ruchome widma.

I cóż to za dziwne straszydła?

To są zwierzęta — nietoperze.

Ciało ich porośnięte jest włosem. Głowa mała, pysk uzbrojony ostremi ząbkami. Uszy bardzo duże, cienkie, sterczące. Ręce ich urządzone nakształt skrzydeł, posiadają 5 palców. Z tych jeden króciutki palec, zakończony haczykowatym pazurem, służy we dnie do czepiania się po ścianach, a cztery pozostałe bardzo długie palce rozpościerają czyli utrzymują na sobie cienką, półprzeroczystą, tłustawą w dotknięciu, błonę. Ta właśnie błona pozwala nietoperzowi unosić się w powietrzu.

Nietoperze dlatego unoszą się nad ziemią, że polują na owady, któremi się żywią. Gdzie lecą ćmy, brzęczące komary, muchy, chrabąszcze, tam i nietoperze za niemi gonią. Lecąca naprzykład, mucha, czując za sobą nieprzyjaciela, zwraca się z lewa w prawo, — nietoperz, obdarzony węchem i słuchem niepospolitym, zaraz leci za nią także z lewa w prawo; mucha skierowała się w górę i w tejże chwili opuściła się na dół, — nietoperz w mgnieniu oka toż samo zrobił... I zygzakuje tak ciągle w powietrzu z wielką szybkością, dopóki nie pochwyci upatrzonej zdobyczy. Chwyciwszy zaś jednego owada, ściga drugiego i tak tłucze się przez całą noc. Samice nietoperzów odbywają polowanie z przyczepionemi do swych piersi dziećmi.

Chociaż nietoperze są niemiłe z postaci, jednak zarówno, jak kret i jeż, bardzo są dla rolników **pożyteczne**, gdyż tępią miliony szkodliwych lub dokuczliwych owadów.

Z nastaniem chłodów zimowych, nietoperze wpadają w odrętwienie, i zawieszone gdziebądź pod sklepieniami ciemnych jaskiń, pod strychami, w wieżach kościelnych i zamkowych, zasypiają aż do wiosny. Skoro łagodne tchnienie wiosny obudzi je ze snu, rozwijają wtedy błonkowate skrzydła i znów uganiają się po nocach za owadami, które w gospodarstwie rolnem czynią szkody.

Z rodzaju nietoperzów, jakie u nas przebywają, odróżniają się głównie dwa gatunki. **Nietoperz myszaty** ma ciało jasne od spodu, zwierzchu zaś rudawo-brunatne, i niewiele co większe od ciała myszy. — Drugi gatunek, **Nietoperz Wielkouch**, jest mniejszy od myszatego, ma skórę szarą, ciemniejszą z wierzchu, niż pod spodem, a uszy tak ogromne, że równają się wielkości całego ciała. Prócz tego jest **Podkowiec**, z błonką na nosie w kształcie podkowy. Ten w gubernii Kieleckiej, w powiecie Olkuskim, w grocie Jerzmanowskiej pod Ojcowem, przebywa tysiącami.

Daje się nieraz między niewykształconymi słyszeć, że nietoperze śpiącym ludziom krew z serca wypijają, że wkręcają się we włosy, aż do mózgu, a także, że jak nietoperz ukąsi człowieka, to taki człowiek zostaje przeklętym i nie będzie zbawiony. Ale takie gawędy są nierozumne, zasady żadnej nie mają, sprzeciwiają się religii i zdrowemu rozsądkowi.

Dawniej, w czasach powszechnej ciemnoty, wyobrażano sobie nawet i malowano dyabła w postaci człowieka na kozich nogach, ze skrzydłami nietoperza, a piekło przedstawiano zawsze pełnem nietoperzy. Wszystko to nie ma ani odrobiny sensu. Nietoperz jest takiem samem zwyczajnem zwierzątkiem, jak tysiące innych — a od wielu jest daleko pożyteczniejszy, bo tępi szkodliwe owady.

— **Zaraźliwe czyli epidemiczne poronienia** u krów są plagą, która trapi często wiele obór; są krowy, które porzucają kilka lat z rzędu tak, że trzeba je sprzedać. Epidemia ta częstokroć łączy się z drugą również dla danej obory zgubną — z tak zwaną białą biegunką ssawców, w której śmiertelność wynosi prawie 100 procent, chorują przytem i padają wyłącznie cielęta zaraz po urodzeniu. Epidemiczne poronienia mają wprawdzie częstokroć za przyczynę katar błony ślzowej pochwy (zaraźliwy!), ale niewątpliwie pojawiają się i z innych przyczyn. Okolicznością, bardzo poronienie każde pogarszającą, jest następne nieoczyszczanie się krów t. j. pozostawanie łożyska w macicy, które, rozkładając się, pociąga za sobą różne stany chorobliwe macicy. Zarazek epidemicznych poronień dotąd wykryty nie został, ale niewątpliwie istnieje. Co się tyczy środków zaradczych, to na pierwszem miejscu postawić należy bardzo dokładną dezynfekcyę miejsca, na którem poronienie nastąpiło, przyczem nawóz z tego miejsca należy spalić, a stanowisko zlać dokładnie roztworem sublimatu (1:500). Dla krów, które poroniły, należy przeznaczyć osobny budynek, do którego przeprowadzić wszystkie krowy, które poroniły, i wszystkie te, u których dadzą się zauważyć pierwsze objawy poronienia; dla tak odłączonych sztuk należy przeznaczyć osobną obsługę, któraby żadnej styczności z oborą zdrową nie miała. Ponieważ łożysko i wody płodowe są zbiorowiskiem zarazków, należy je zakopać głęboko w ziemię, po poprzedniem posypaniu wapnem niegaszonem.

— **Superfosfat** traci przez dłuższe przechowanie, zwłaszcza w miejscu niezbyt suchem, bo naciąga wilgocią, wskutek czego skawala się, a zapewne i kwas fosforowy staje się w nim trudniej rozpuszczalnym. Jednocześnie worki przegryza kwas siarczany, który zawsze się w superfosfacie znajduje. Należy więc zakupić tylko tyle, ile potrzeba, gdyż do jesieni stanowczo trzymać superfosfatu nie należy.

— **Olszyna** daje się rozmnażać z grubych kołów, które trzeba ściąć nieco ukośnie, gładko i posadzić w ziemi mocno wilgotnej, ale nie zalanej, w dołkach na dwie stopy głębokich i ziemią zasypać. Sadzić w miejscu, gdzie drzewa mają pozostać. Cienkie sadzonki, zeszłoroczne, też się udają tylko w ziemi wilgotnej i tylko na wiosnę.

— **Bulwy (topinambur)** nie można wybrać tak dokładnie, aby nie odrastała, co jest po części jej zaletą, ale po części — wadą. Ponieważ dobrze zimę w ziemi przetrwać może, a pod wiosnę pasza tego rodzaju jest bardzo pożądaną, przeto zwykle też kopie się ją dopiero w tym czasie. To, co pozostanie, drobne bulwki wystarczają aż nadto, aby bulwik dostarczył użytku w następnym roku, pod

warunkiem, że będzie nawieziony corocznie kompostem, lub drobnym nawozem, który następnie przy oborywaniu się przykryje. Oborywać trzeba śmiało, nie zważając na to, że część roślin ziemią się przysypie.

ROZMAITOŚCI.

*** Ostrzeżenie przed wychodźtwem.** C. k. biuro korespondencyjne ogłasza informacye, ostrzegające przed wychodźtwem do Kanady, ze względu na przesilenie finansowe w Ameryce i na spowodowaną przez wydalanie robotników trudność uzyskania pracy.

*** O trzeci most na Wiśle pod Krakowem.** Powtarzające się od kilku lat z każdą wiosną zapowiedzi rozpoczęcia budowy 3-go mostu na Wiśle, zniewoliły Towarzystwo obywatelskie w Podgórzu do zasiągnięcia wiadomości u źródła. W tych też dniach bawiła w Wiedniu deputacya z tego Towarzystwa wysłana do ministra skarbu dra W. Korytowskiego i prezesa Koła polskiego dra S. Głąbińskiego. Na przedstawienie, złożone na piśmie w ręce ministra, dra Korytowskiego, posła miasta Podgórza, oświadczył tenże, że fundusz przeznaczony na ten cel znajduje się do dyspozycyi i że, jeżeli tylko namiestnictwo przyspieszy ostateczne załatwienie planów, nie stoi nic na przeszkodzie, aby można w tym jeszcze roku do budowy mostu przystąpić. Również prezes Koła polskiego dr. S. Głąbiński przyrzekł chętnie zająć się tą sprawą oraz przyobiecał poruszyć raz jeszcze sprawę rejonów fortecznych gniotącą od tylu lat miasto nasze. Obywatelstwo tutejsze żywi nadzieję, że starania mężów, skorych zawsze do niesienia ulgi mieszkańcom zostającym w tak przykrych warunkach, może w niedalekiej przyszłości pomyślnym skutkiem uwieńczone zostaną.

*** Lutcza koło Strzyżewa.** Prawdziwą ucztę duchową sprawił nam temi dniami nasz katecheta ks. Józef Szurek. Oto przygotowawszy należycie kilka osób z parafii, urządził nam prześliczne przedstawienie patryotyczne. Trzy razy się ono odbywało, a za każdym razem podobało się bardzo. I nic dziwnego, bo też to i piękne rzeczy składały się na tę biesiadę duchową. Porządek zaś tego przedstawienia był następujący: Najpierw było wygłoszone przez ks. Katechetę słowo wstępne, w którem się zawierał krótki pogląd na historyę biednej naszej ojczyzny, Polski, jej dawnej potęgi a obecnej jej niedoli. Następnie krótko a jasno streścił sztuczke teatralną p. t. „Wóz Drzymały“, która to sztuczka miała być odegraną. Następnie dzieci szkolne śpiewały na dwa głosy pieśń rzewną i wzruszającą, bo opiewającą cierpienia polskiego dziecięcia w pruskiej szkole. Jako trzeci punkt programu to było właściwe przedstawienie czyli odegranie obrazka scenicznego p. t. „Wóz Drzymały“, układu Józefa Rączyńskiego. Na zakończenie zaś była pieśń patryotyczna „Boże Ojcze Twoje dzieci“, również na dwa głosy przez dzieci szkolne odśpiewana. Wszystkie te punkta programu były bardzo zajmujące i pięknie wykonane, ale najlepiej zawsze wypadała sztuka sceniczna. Nadmienić należy, że osoby występujące w tej sztuce (a były to same siły włościańskie) z wielkim zrozumieniem rzeczy i przejęciem wykonywały swe role tak, iż nam widzom z prawdziwą przyjemnością schodziła cała godzina na tej szlachetnej rozrywce. Wszystko zaś należy zawdzięczać naszemu niestrudzonemu ks. Katechecie, który obok pracy kapłańskiej pamięta i o pracy patryotycznej. Oby teraźniejsze czasy wydawały jak najwięcej takich kapłanów, którzyby ani na chwilę nie spuszczając z oka obowiązków ściśle duszpasterskich, pracowali równie gorliwie i nad uświadomieniem ludu naszego w kierunku narodowym.

Uczestnik.

*** Za przemycanie tabaki.** Straż akcyzowa w Modlnicy przyaresztowała onegdaj na granicy Katarzynę Jasińską, poddaną rosyjską za to, że bez opłaty usiłowała przemycić 410 gramów tabaki. Ponieważ Jasińska nie miała pieniędzy na zapłacenie kary, przeto zatrzymano ją w areszcie a tabakę odebrano.

*** Przebił konia.** Jojne Hausman jadąc wozem ulicą Mickiewicza w Przemyślu najechał tak nieostrożnie na konia Meilecha Grünspana, iż dyszlem przebił mu brzuch. Koń padł na miejscu. Nieostrożnego Hausmana pociągnięto do odpowiedzialności.

*** W Skawinie** zmarła 17 bm. po krótkiej chorobie dziewczyna nazwiskiem Maryanna Pacyna, której ślub miał się odbyć 18 bm. Matka tej dziewczyny sprzeciwiała się zamierzonemu związkowi małżeńskiemu i wyrzuciła córkę z domu, gdy się dowiedziała, że już zapowiedzi głoszą, skutkiem czego dziewczę się rozchorowało i umarło w domu narzeczonego, który otaczał ją troskliwą opieką.

*** Ofiara wódki.** W Makowie (tuż pod Suchą) znaleziono onegdaj zwłoki nałogowej pijaczki żony budnika kolejowego Józefa Romana, oraz przy niej próżną flaszkę z rumu pod mostem kolejowym.

*** Pielgrzymka jubileuszowa do Lourdes.** W rocznicę pięćdziesiątą objawienia się Najświętszej Maryi Panny Bernadecie Soubirous odbędzie się w roku bieżącym pielgrzymka polska do Lourdes pod przewodnictwem duchownem ks. Patrona Wawrzyniaka, Prałata z Mogilna, a technicznem pana Józefa Wierzbickiego z Monachium. Pielgrzymka ta wyruszy 30 czerwca r. b., a powróci 16 lipca. Oprócz kilkudniowego pobytu w cudownem miejscu Lourdes w Pireneach, pątnicy będą mieli sposobność poznać pod wytrawnem przewodnictwem Paryż oraz Bordeaux i okolice Bayonne i słynne miejsce kąpielowe Biarritz nad Atlantykiem. Bliższych szczegółów udzieli, oraz szczegółowy program pielgrzymki prześle na żądanie bezpłatnie p. Józef Wierzbicki, Monachium (München), Dachauer-Strasse 4.

*** Straszny wypadek** zdarzył się przed paru dniami w Kołomyi. P. Izydor Jowanowicz, kapitan 24 pułku piechoty, wyszedł był z żoną wieczorem w odwiedziny czy na przechadzkę, pozostawiwszy troje śpiących już dzieci pod opieką służącej. Podczas jego nieobecności zajęło się w pokoju dziecinnym drzewo suszące się za piecem, a zanim służąca to spostrzegła i zdołała ugasić ogień, dwoje dzieci od dymu się udusiło, trzecie zaś wezwani lekarze z trudem zdołali do życia przyprowadzić. Łatwo sobie wyobrazić straszną rozpacz nieszczęśliwych rodziców, którzy w tak tragiczny sposób stracili dwoje dzieci, córeczkę i syna.

*** Z Grajca piszą nam:** Dnia 4 lutego urządził u nas poseł ks. Hanusiak wiec ludowy w sali

Kółka rolniczego. W pierwszej części swego przemówienia zajmował się ks. poseł sprawą Kółek rolniczych, zachęcając zebranych włościan do łączenia się w stowarzyszenia rolnicze, gdyż rolnicy tylko w ten sposób mogą osięgnąć lepsze warunki bytu na swej roli. Łącząc się bowiem razem poznają lepsze sposoby gospodarowania i z większą siłą bronić będą swoich interesów. Zawiadomił też następnie członków Kółka rolniczego, iż w powiecie zawiązał się nowy Zarząd powiatowy Kółek rolniczych i zamyśla ściślej zespolić Kółka wszystkie w okręgu sądu oświęcimskiego, a przez to umożliwić szybsze porozumiewanie się i dążyć o ile możności do założenia wspólnego magazynu, lub spółki rolniczej. W drugiej części zdał ksiądz poseł krótkie sprawozdanie ze swej działalności poselskiej, przedstawiając, iż skład obecnej Rady państwa jest w ogólności dosyć przychylny dla warstw ludowych, tylko wielką zaporą w działalności parlamentu jest dotychczasowy regulamin obrad, którego nadużywają przeważnie stronnictwa radykalne, bo stawiają wiele nagłych wniosków, często niedorzecznych i utrudniają szybszy tok pracy ustawodawczej. Potem opowiedział ks. poseł o zmianie zaszłej w Kole polskiem, o jego zabiegach celem uzyskania ulg dla naszego kraju, wspomniał również, że od Centrum ludowego odłączył się ks. Stojałowski ze swoją gromadką posłów. Na koniec wezwał zebranych, by objawili swoje życzenia i żale. W dyskusyi zabierało głos kilku gospodarzy, oraz kierownik miejscowej szkoły. W przemówieniach uskarżano się na drożyznę opału, na uciążliwość przepisu nakazującego chodzić po paszport dla bydła do rewizora, oddalonego o kilka lub kilkanaście kilometrów, na brak wagi urzędowej na targu w Oświęcimiu, na zakaz sprzedawania trzody do Węgier i Śląska, chociaż Śląsk leży w naszem państwie; nadto wyrażano życzenie zniesienia notaryatów, domagano się wynagradzania gmin za wykonywanie poruczonego działania, połączenia obszarów dworskich z gminami i t. p. Ks. poseł po udzieleniu potrzebnych wyjaśnień, poruszył sprawę dzikiej i barbarzyńskiej ustawy wywłaszczenia, o jaką starają się Prusacy przeciw naszym braciom, a na jego wniosek oświadczyli zebrani jednomyślnie, iż się przyłączają do protestu i wyrażają uciśnionym współbraciom serdeczne współczucie.

Na zakończenie wyrazili zebrani podziękowanie ks. posłowi za urządzenie wiecu.

Centrowiec.

* **Opalanie mieszkań ropą.** W Związku producentów ropy opałowej „Ropał“ odbyła się dnia 22 bm. próba opalania mieszkań ropą. Próbę demonstrował p. Kalikst Dembiński, naftiarz z Głębokiej ad Rymanów, wynalazca tego nowego środka opalania. P. Dembiński mianowicie preparuje z ropy stały materyał w kształcie kul złożony z 90 proc. wartości węgla, jest jednak o wiele tańszą, opalenie bowiem jednego pokoju do zwykłej temperatury mieszkaniowej kosztowałoby 12 hal. Materyał ten ma jeszcze tę zaletę, że łatwy jest do transportu, a od zapałki nie zapala się jak ropa, nie naraża więc na żadne niebezpieczeństwo. Do wzniecenia ognia tym nowym materyałem trzeba wiór drzewnych lub smolaka. Próba, w której wzięli udział kierownik stacyi doświadczalnej na Politechnice prof. Załoziecki z asystentem swym dr. Klarfeldem, dyrektor Ligi Pomocy Przem. p. Olszewski, dr. Bartoszewicz, reprezentant przemysłu naftowego i inni — powiodła się świetnie. Kule zapalone w zwykłym piecu kaflowym paliły się jasnym ogniem, nie wydzielając prawie żadnego dymu. Wszyscy obecni wyrazili młodemu wynalazcy swe uznanie. Dotychczas p. Dembiński wyrabia materyał ten ręcznie. Być może, gdy się dalsze próby powiodą, powstanie jakaś fabryka, a wtedy kwestya opału, tak dziś ciężka, zostanie w części rozwiązaną. Daj Boże!

* **Żołnierz się zastrzelił w Tarnopolu.** W środę odebrał sobie życie szeregowiec Bazyli Witwicki z Dunajowa. Witwicki pozostawał w służbie u kapitana Schlesingera, a otrzymywane codziennie na zakupno kawy pieniądze od kilku miesięcy przywłaszczał sobie. Właściciel kawiarni przesłał kapitanowi rachunek na kwotę 35 koron, których żołnierz w przeciągu ostatnich tygodni nie uiścił w kawiarni. Gdy kapitan po otrzymaniu rachunku zapytał Witwickiego, co z pieniędzmi otrzymywanemi od niego zrobił, odpowiedział tenże, że na drugi dzień sprawę ureguluje. Podczas nieobecności kapitana Witwicki przyniósł wódkę, wypił znaczną jej część, poniszczył meble w mieszkaniu kapitana, poczem celnym strzałem życie sobie odebrał.

Dla potrzebujących zarobku.

Biuro pośrednictwa pracy w Brodach poszukuje: 12 parobków; 14 dziewcząt do dworu; 1 kucharkę na wieś; 1 lokajczyka.

Biuro pośrednictwa pracy w Drohobyczu poszukuje: 2 pisarzy gospodarskich; 30 robotników do kopania gliny; 1 kowala dworskiego.

Biuro pośrednictwa pracy w Gorlicach poszukuje: 2 parobków; 1 pastucha.

Biuro pośrednictwa pracy w Kolbuszowej poszukuje: 35 robotników sezonowych.

Biuro pośrednictwa pracy w Krakowie poszukuje: 15 fornali dworskich; 10 dziewek do gospodarstwa; 30 dziewcząt do fabryki przędzy; 25 dziewcząt do fabryki papieru.

Biuro pośrednictwa pracy w Limanowej poszukuje: 1 dziewkę do bydła; 2 pomocników szewskich; 1 furmana do koni cugowych.

Biuro pośrednictwa pracy w Nowym Sączu poszukuje: 1 parobka; 1 chłopaka do 1 konia; 1 ślusarza; 3 pomocników kowalskich; 1 czeladnika blacharskiego; 590 robotników faszynowych i kamiennych przy Dunaju i Popradzie.

Biuro pośrednictwa pracy w Oświęcimiu poszukuje: 1 fornala; 10 folwarcznych; 1 fornala na ordynaryę; 1 dziewkę; 30 ceglarzy; 6 ślusarzy maszynowych; 5 bednarzy; 1 krawca; 2 służące do wszystkiego.

Biuro pośrednictwa pracy w Sanoku poszukuje: 15 parobków fornali; 10 dziewek folwarcznych; 6 chłopaków do koni; 1 sładnika; 2 ogrodniczki; 2 furmanów kawalerów; 1 gospodynię-kucharkę; 3 kucharki służące.

Biuro pośrednictwa pracy w Tarnobrzegu poszukuje: 10 dziewek do bydła; 1 dziewczynę do posług domowych.

Biuro pośrednictwa pracy we Lwowie poszukuje: 1 bednarza; 1 mielnika; 1 kucharza kawalera;

40 kucharek; 20 pokojówek; 20 nianiek; 1 bonę Niemkę.

Biuro pośrednictwa pracy w Dąbrowie poszukuje: 37 pomocników do konserwacyi dróg żelaznych; 1 parobka starszego do pary koni; 1 furmana na wieś.

Biuro pośrednictwa pracy w Myślenicach poszukuje: 1 chłopca do kredensu; 1 chłopca do piekarza; 1 chłopca do krawca.

Biuro pośrednictwa pracy w Tłumaczu poszukuje: 1 stróża do bursy (kawalera).

Ktoby chciał jedno z wyżej wymienionych miejsc zająć, powinien się zgłosić do tych biur, które te miejsca ogłaszają.

Dobre rozwiązanie z „Dzwonka" nr. 4. nadesłali: P. Marya Okrucińska uczenica w Krakowie. P. Mieczysław Wierzbicki z Krakowa, P. Wojciech Szczygieł Kółko rolnicze w Grobli p. Sierosławice.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie odpowiada.

Ceny targowe z dnia 25-go Lutego 1908.

PRZEDMIOT	za	od kor.	od hal.	do kor.	do hal.
Pszenica biała	100 kg	23	-	23	60
„ czerwona i żółta	»	22	60	23	20
„ węgierska	»	24	—	24	40
Żyto krajowe	»	19	—	20	80
„ węgierskie	»	21	60	22	80
Jęczmień na krupy	»	15	20	15	70
„ browarny	»	—	—	—	—
„ słowacki	»	—	—	—	—
„ na paszę	»	13	20	13	60
Owies z opłatą akcyzową	»	15	30	15	90
Proso	»	14	—	15	50
Jagły	»	24	—	26	-
Tatarka	»	17	20	18	60
Kukurydza	»	15	30	15	90
Groch	»	22	—	29	—
Fasola	»	16	50	28	—
Wyka	»	14	60	16	—
Rzepak zimowy	»	32	—	33	—
Koniczyna nasienna czerwona	»	150	—	190	—
„ „ biała	»	—	—	—	—
Tymotka	»	52	—	70	—
Esparsetta	»	28	—	32	—
Soczewica	»	20	—	60	—
Słoma	»	5	60	7	20
Siano	»	7	20	8	80
Koniczyna pastewna	»	9	20	10	—
Ziemniaki	»	4	20	4	80
Jaja	kopę	3	—	3	40
Masło	1 kg	2	60	2	60
„	garniec	—	—	—	—
Spirytus na 95° dralesu	1 hl	—	—	210	—
Okowita „ 75° „	1 hl	—	—	170	—

NADESŁANO.

Wszech nauk lekarskich

Dr. Mieczysław Nartowski

Specyalista chorób nerwowych i umysłowych lekarz sądowy

w Krakowie, ul. Wiślna 9.

Najwięcej znana i polecenia godna firma ogrodnicza Fryderyk Wenzel w Ołomuńcu, której działalność na polu kultury roślin ogólne zyskała uznanie w kołach fachowców, podejmuje zakładanie nowych ogrodów owocowych i prywatnych; bardzo polecenia godne są jej drzewka owocowe, rośliny liściaste, agrest, akacye, róże, kwiaty, warzywa, rośliny kobiercowe i t. d. Firma przesyła interesentom na żądanie cennik illustrowany darmo i opłatnie.

Rozszerzajcie gazetę naszą!

Fornal

kawaler poszukuje miejsca do dworu od 1. 4. 1908 r. Zgłosz. przyjmuje Administracya „Prawdy" w Krakowie.

SZCZEPY OWOCOWE

już czas zamawiać! Jabłonie, gruszki, śliwki, czereśnie, wiśnie 2-, 3-, 4-letnie. 1 szt. 25, 30, 40 ct. Kto potrzebuje, temu się wyśle za pobraniem kolejowem. Jeden może zamawiać dla kilku. Cennik wysyłam każdemu darmo.

E. Ukłański, zarząd ogrodów, Olsza, dwór, p. Kraków.

Chłopiec

do nauki blacharskiej, z uczciwej rodziny **potrzebny zaraz.** Zgłoszenia przyjmuje p. **Wiktor Loudzin** blacharz w Czechowicach Nr. 402 p. Dziedzice (Śląsk Austryacki.)

Czeladnik krawiecki

poszukuje miejsca zaraz lub od 15 go marca br. w Krakowie. Zgłoszenia przyjmuje Administracya „Prawdy" w Krakowie ul. Kanonicza 5

DZIEJE POLSKI,

wydawnictwo przepiękne, na kosztownym papierze, ozdobione kilkuset obrazkami, w bardzo pieknej oprawie, zawierające około 400 stron. Cena bardzo niska, tylko 4 korony w pięknej oprawie, z przesyłką 4 korony 20 hal. Przepiękne to dzieło winno znajdować się w domu każdego Polaka.

Zamawiać należy w **Administracyi „Prawdy“**, Kraków, ul. Kanonicza l. 5 za poprzednim nadesłaniem należytości, gdyż inaczej nie wysyła się.

Precz z nasionami niemieckiemi!

Sprzedaż nasion

W. Golińska

Kraków, Półwsie Zwierzynieckie, Kościuszki 48.

Poleca najlepsze nasiona warzywne i kwiatowe z sławnej na cały świat firmy

Vilmorin et Andrieux i Ska w Francyi

jakoto: buraki ćwikłowe, cebulę żytawską i holenderską, kapusty różne, jak białą brunświcką i czerwoną erfurcką, kalarepę Goliat i Wiedeńską, marchew karotę nantejską, ogórki, pietruszkę, karpiele, rzepę, rzodkiew, sałatę itd. jak wogóle wszelkiego rodzaju nasiona.

Cenniki wysyła się bezpłatnie na żądanie.

Nasiona dostarcza się w torebkach zamkniętych szczelnie lub w woreczkach oplombowanych, zaopatrzonych przepisem hodowli.

Dla Kółek rolniczych udziela się odpowiedniego opustu.

Zamówienia uskuteczni się natychmiast.

PORTRETY

na kartonie 65×50 cm. **Tadeusza Kościuszki, Bartosza Głowackiego, Kaźmierza Wielkiego, Zygmunta Augusta, Kopernika, Kochanowskiego, Sobieskiego, Pułaskiego, Kilińskiego, Mickiewicza, Dąbrowskiego i Rejtana** po 1 kor. 50 hal., z przesyłką 2 k. Kto zamówi dwa razem, otrzyma za 3 kor. 50 hal.

Poczet Królów Polskich, 75×60 cm. po 2 kor., z przesyłką 2 kor. 50 hal.

Młody Bolesław III, Skarbek Habdank, Pochód na Sybir i Kościuszko w więzieniu, 90×75 cm., po 3 kor., z przesyłką 3 kor. 50 hal. Kto zamówi dwa razem, otrzyma za 6 kor. 50 hal.

Do nabycia w **Administracyi „Prawdy“, Kraków**, ulica Kanoniczna 5.

Portrety te powinny się znajdować w każdym domu katolickim, Kółku rolniczem, Stowarzyszeniach i czytelniach katolickich, urzędach gminnych i szkołach — a także i u Duchownych.

Bank ziemski w Łańcucie

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką.

Przyjmuje wkładki na rachunek bieżący, począwszy od 100 koron wyżej i opłaca od złożonych pieniędzy 5% z półrocznem oprocentowaniem.

Z rachunku bieżącego Bank wypłaca:

Bez wypowiedzenia	do kwoty	500 koron
za 8-dniowem wypowiedzeniem	do	1000 „
„ 14 „ „	„	3000 „
„ 30 „ „	„	5000 „
„ 60 „ „	„	10000 „

Od kwot ponad 1000 koron złożonych na czas dłuższy, opłaca Bank procent wyższy aniżeli po 5% od sta, a to stosownie do umowy z Dyrekcyą.

Na złożoną gotówkę w rachunku bieżącym wydaje Bank książeczki wkładkowe.

Podatek rentowy od złożonych pieniędzy opłaca Bank z własnych funduszów.

Dla zaoszczędzenia opłaty pocztowej, zamiejscowym dostarcza Bank czeki pocztowej Kasy oszczędności.

Bank urzęduje codziennie od godziny 9 do 12 przed południem i od 4 do 7 po południu z wyjątkiem niedziel i świąt rzymsko-katolickich.

DYREKCYA.

SINGERA MASZYNY DO SZYCIA DO ROZNYCH CELOW

a zatem nietylko do użytku przemysłowego ale z także do wszelkich robót wchodzących w zakres szycia domowego, jedynie u nas nabyć można.

Składy w których SINGERA Maszyny do szycia nabywać można

ORYGINALNE SINGERA MASZYNY do SZYCIA

Zaopatrzone są obok widocznym znakiem

SINGER Co. Tow. Akc. Maszyn do szycia.

Kraków, ul. Szpitalna l. 40 naprz. teatru miejskiego.

Filie we wszystkich większ. miejscowościach.

UWAGA! Wszelkie maszyny do szycia sprzedawane w innych składach pod nazwą „SINGERA“ są wyrabiane na sposób jednego z naszych dawnych systemów. Nie dorównują one atoli ani pod względem konstrukcyi, ani też co do wszechstronności w zastosowaniu, ani też wreszcie co do trwałości naszemu najnowszemu systemowi maszyn do szycia.

NIEPOKALANA,

prześliczne album pamiątkowe dla uczczenia Najśw. P. Maryi, Niep. poczętej, zawierające 8 wspaniałych obrazków i oprawione bardzo gustownie w płótno, jest do nabycia za 2 korony

w Redakcyi „Prawdy“ w Krakowie,

ul. Kanonicza l. 5.

NAKŁADEM
księgarni katolickiej
Dr. Władysława Miłkowskiego
w Krakowie
6, ul. św. Jana (Hotel Saski)
Telefon nr. 708
wyszło świeżo z druku drugie wydanie słynnego dzieła O. Grou Tow. Jez. pod tytułem:

Przewodnik na drodze życia duchownego

Przekład z oryginału francuskiego
Cena egzempl. w oprawie z płótna angielskiego **3 K.**
Za nadesłaniem przekazem pocztowym Koron 3.50 nastąpi wysyłka franno.
Najnowszy katalog nakładowy przesyła się każdemu bezpłatnie i franko.

W redakcyi „Prawdy"
Kraków, ulica Kanonicza 7
jest do nabycia bardzo zajmująca powieść pod tytułem:

Święty Kaźmierz królewicz.

Obejmuje ona 182 stron i cztery piękne obrazki, przedstawiające św. królewicza. Na okładce mieści się również piękny obrazek.
Cena książki tej wynosi **27 centów** z przesyłką.

Bryndza karpacka owcza.
1 faska 5 kg. bryndzy deserowej koron 7.54.
1 faska 5 kg. bryndzy świeżej koron 6.54.
1 faska 5 klg. bryndzy ostrej koron 4.54.
1 blaszanka 5 kg. miodu patoka 7,84 kor.
1 blasz. 5 klg. masła deserowego koron 10.54.
1 blasz. 5 klg. masła kuchennego koron 9.54.
1 blasz. 5 klg smalcu wieprzowego, koron 8.84.
1 blaszanka 5 kg. sera szwajcarskiego koron 9.54.
1 blaszanka 5 klg. słoniny białej solonej, koron 7.84.
1 paczka 5 kg. słoniny wędzonej 8.24 koron.
1 blaszanka 5 klg. kiełbas wieprzowych k. 8.84.
1 kilo kawy palonej po koron 2.80, 3.20 do 4.—.
1 kilo kawy surowej po 2.36 k. 2.90 do 3.80 za kilo.
Herbata w paczkach lub na wagę i różne towary spożywcze
Wysyłki pocztowe wysyłam za zaliczką. Porto i opakow. już daję do każdej stacyi pocz. franko
poleca
Dom specyałów węgierskich
Kiefer Leo. Késmark
103 (Węgry). 38

Prawnie chronione! **Każde naśladownictwo podlega karze!**



Jedynie prawe Balsam z apt. p. Aniołem Stróż. A. Thierry'ego w Pregrada obok Rohitsch Sauerbrunn.

Jedynie prawdziwym jest tylko
Balsam Thierry'ego
zielonym znakiem ochronnym, wyobrażający zakonnicę. 12 małych albo 6 podwójnych buteleczek albo też 1 duża butelka specyalna z patentowem zamknięciem K 5.—.

Thierry'ego Maść centyfoliowa,
skuteczna wszelkim niewiedzieć jak zastarzałym ranom zapaleniom, skaleczeniom. Cena: 2 słoiki K 3,60.
Wysyłka tylko za poprzedniem nadesłaniem należytości albo za zaliczką pocztową
Dwa te środki domowe są za najlepsze uznane i od dawna słynne.
Zamówienia adresować:
Aptekarz A. Thierry w Pregrada
8 **obok Rohitsch-Sauerbrunn.** 52—52
Składy w wielu aptekach.
Broszurka z tysiącami oryginalnych pism dziękczynnych darmo i opłatnie.

„WIĄZANKA PIEŚNI POLSKICH"

patryotycznych, zawierająca 125 stron druku, kosztuje w ozdobnej płóciennej oprawie 50 hal., a w broszurowanej 30 hal. **Książeczka ta winna się znajdować u każdego dobrego Polaka.**

Zamawiać należy w Administracyi „Prawdy", Kraków, ulica Kanoniczna l. 5., **a zamawiający winien przesłać zaraz zapłatę przekazem lub markami, inaczej zamówienia nie uwzględniamy.**

Marka ochronna: „Kotwica"
Liniment. Capsici comp.,
zastępienie
Pain-Expelleru,
jest powszechnie znane jako wyśmienite, bóle uśmierzające nacieranie; do nabycia we wszystkich aptekach po cenie 80 hal., K 1.40 i 2 K. Przy kupnie tego powszechnie ulubionego środka domowego należy przyjmować tylko butelki oryginalne w pudełkach z naszą ochronną marką „kotwicą", wtenczas jest pewność, że się otrzymało wyrób oryginalny.
Apteka Dr. Richtera pod „złotym lwem"
w Pradze, ulica Elżbiety No. 5 nowy.
Wysyłka codzienna.

Nowość! **Nowość!**

„ŻYWCEM POGRZEBANA".

Jest to nadzwyczaj ciekawa powieść, osnuta na prawdziwem zdarzeniu, opowiadająca smutny los matki żywcem pogrzebanej. — Tak ciekawej powieści, jak ta, zapewne jeszcze nikt nie czytał. **„Żywcem pogrzebana"** wychodzić będzie w 2 zeszytach tygodniowo. Każdy zeszyt kosztuje 8 cent. (16 hal.) **Mającym chęć zająć się rozszerzaniem tej powieści,** udziela się stosownego rabatu. Kto zamówi prenumeratę na całą powieść, otrzyma darmo 2 okładki płócienne z ładnymi wyciskami.

Pierwszy zeszyt „Żywcem pogrzebanej" otrzyma na żądanie każdy za darmo.

Do nabycia u wydawcy: Ł. KISIELEWSKI, Kraków, Grzegórzki L. 6.

Dziesięć przykazań .: dla rolnika :.

dostać można darmo u każdego kupca albo za piśmien. zamówieniem darmo i opłatnie. Adres: Ubald v. Trnkóczy, aptekarz Laibach, Krain, Austro-Węgry.

Towarzystwo ogrodnicze
w Wadowicach
poleca **szczepy:** 15 gat. doborowych jabłoni, 5 gat. doborow. grusz po 80 hal. sztuka, nadto **śliwy, brzoskwinie, morele, maliny i porzeczki.**
Cennik darmo i opłatnie.

Tow. opieki nad wychodźcami
„Opatrzność"
w **Krakowie** ul. Pawia nr. 2 udziela wszelkich wskazówek wychodźcom, broni ich od wyzysku i strat w drodze, druki na żądanie darmo i opłatnie.
Do listu dołączać markę na odpowiedź.

---

10 dębów

na pniu, grubości po $1^1/_2$ metra, długości 7 do 10 metrów hurtownie do sprzedania. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje **Józef Tyrka** w Piekarach p. Liszki.

Organista

zdolny poszukuje posady zaraz. Zgłoszenia przyjmuje Administracya „Prawdy" w Krakowie ul. Kanonicza 5.

Szewski czeladnik

poszukuje miejsca od 15. marca b. r.
Zgłoszenia przyjmie Administr. „Prawdy" Kraków ul. Kanonicza l. 5.

Rozszerzajcie gazetę naszą!

Odpowiedzialny redaktor i wydawca **X. Melchior Kadzioła.**

Czcionkami drukarni „Katolika“, spółki wydawniczej z ogr. odp. w Bytomiu.

Stróż więzień.

Jako stróż, śmieci wymiatał z więzienia,
Od tego czasu nie znał nic, prócz świata
Tego, co chmurne zamyka wspomnienia.
Odtąd widokiem jego czarna krata
I mur, po którym nieczęsto łza ścieka,
Choć się w nim często twarz ludzka ukaże;
Twarz ludzką, taką — bez cechy człowieka,
Widział w tym murze nieraz; owe twarze
Ślepotą stare raziły mu oczy:
To nie ślepota, to łza tak je mroczy,
Że nic nie widzą.
Więzienne podłogi
Zmiatać, pył zbierać z szarego kamienia
Wszystkiem dla niego dzisiaj; a wspomnienia
Z lat młodych, z starej żołnierki, w te progi
Nie wchodzą. Głos ich w mogiłach zawarty,
A wieniec, słyszał, że z kwiecia odarty.

* * *

Wzdycha, więc nieraz czy kiedy w ten kątek
Zbrukany, dojdzie bodaj szmer daleki
Choć odgłos z świata rojeń i pamiątek?
Czy łza radości z nabrzękłej powieki
Spłynie na ciemnych tych obrazów plamy?...

* * *

Był mroźny wieczór. Furtą wielkiej bramy,
Wepchnięto nagle z hałasem i krzykiem
Złoczyńcę: wątłe, nieletne pacholę,
Które szło zwolna za swym przewodnikiem,
Niby ofiara na stos prowadzona.
W tym wieku dziecię albo siedzi w szkole,
Lub też do matczynnego przytula się łona,
Ciśnie do kolan głowę kędzierzawą,
Strudzone pracą, strudzone zabawą;
A tu je twarda dłoń sprawiedliwości
W ciemny loch karny wpycha bez litości.
Wepchnięte, trwożnie rzuciło się w kątek
Więzienia, tuląc do wilgotnej ściany;
A gdy na starym złoczyńcy kajdany
Zabrzękły, wstrząsło się jak trzciny prątek,
Cofając z krzykiem, aż zląkł się zabójca
I mruknął: „Dziecko, od matki, od ojca
Zabrali... niech ich!" — Chłopiec jak kamienny
Ze strachu nie dał odpowiedzi słowa,
Płakał; po płaczu znużony i senny,
Zasnął. Na ramię opadła mu głowa.
Złoczyńca głowę tę złożył po chwili
Na własnej, z starych łachmanów, pościeli
I czuwał nad nim, aż stróże-anieli
Za ową litość i jego uśpili.

* * *

W sądowej sali rojno; pełne ławy
Sędziów przysięgłych, dalej tłum ciekawy.
Z tłumu ktoś jeszcze naprzód się przeciska...
Chciwiec, jak gdyby spieszył na igrzyska...
Drzwi od korytarza
Otwarto, więzień wnet do sali wkroczy.
Codzień ta sama scena się powtarza,
Codzień w tę stronę tłum ciekawe oczy
Zwraca, wrażenia wyczekując chwili.
Dziś go ten widok do głębi przeniknie...
Sędzie przysięgli w dół oczy spuścili,
W koło szmer przebiegł niby jakiejś skargi
Tajemnej, zda się, wnet ktoś z tłumu krzyknie
Ze zgrozy, zda się, od krzyku drżą wargi.
Wtem, kedy zbrodnie tylko sądzą, w kole,
Stanęło w podartej siermiędze pacholę.
Gdy pierwsze widzów padło nań spojrzenie,
Z każdego stał się odrazu obrońca;
Szmer przebiegł salę od końca do końca,
Szmer groźny... Dzwonek do porządku wzywa,
Ucichli... tylko niekiedy westchnienie,
A czasem okrzyk głos więźnia przerywa.

„Z chaty wyszliśmy troje i na dworze
Stojąc, płakalim, jak płaczą w kościele;
A właśnie było to w świętą niedzielę.
Matuś została samotna w komorze,
Z załamanemi nad głową rękami,
Wyrzekająca: „Ratuj, ratuj Boże!
Dzieci płakały, ja starszy, ze łzami
Prosiłem: „Matuś! my bez ciebie troje
Nic nie poradzim; choć kozę wydoję,
Choć pacierz zmówić Jasiowi pomogę,
Maryś ponoszę, dzieciom więcej trzeba.
Mówisz, że musim iść w daleką drogę,
Że niema chaty, i niema już chleba,
Chodź z nami!" Z płaczem krzyknęła: „Nie mogę!"
Lecz szła; wyszedłszy, podnosiła pięście
W rozpaczy, krzycząc: „Niech spada nieszczęście
Na próg ten, piorun niech w proch go zamieni!
Niech z prochu tego robak się wylęgnie,
Niechaj z tej chaty będzie stos kamieni;
Kamień i robak niech serc tych dosięgnie,
Którzy tu po nas w szczęściu będą żyli
I niech ich ciśnie, gryzie, aż do chwili
Ostatniej!" Dalszych słów nie rozumiałem.
Myśl jedna tylko do głowy się wciska:
„Chata węglarza, tam u karczowiska
Stojąca, w jasny dzień, bez burzy, gromu,
Stanęła cała w płomieniach; ludziska
Biedni, zostali bez proga, bez domu."
Matuś ruszyła z dziećmi, ja zostałem
Na miejscu, niby przybity gwoździami;
Drżałem jak w febrze, dzwoniłem zębami,
Przez ciało trwogi przebiegało mrowie,
A myśl ta jedna wiła się po głowie,
Pukała w serce: „Piorun? dość przyłożyć
Iskrę, wnet strzechę ogarną płomienie.
Matula chwili tej nie chciała dożyć,
Gdy inny w progu jej chaty zasiędzie...
Ogień ją spali, proga już nie będzie,
Gdzieżby siadł? — w koło gruzy i kamienie...."

Miałem dnia tego krzesiwo w kieszonce,
Skrzesałem ognia; lecz sięgnąć do strzechy,
Trudno; do dachu, co leży na słonce,
W której ja z Brysiem sypialim pospołu,
Sprawiając różne przed spaniem uciechy....
Ha! dosięgnąłem! i ot! w oka mgnienie
Ogień dach cały pochwycił w płomienie.

Uciekać — jakoś nie mogłem. Czy kula
U mojej nogi zawisła? Czy blaski
Mnie oślepiły?... nie mogłem. Od dołu
Zimno, skwar z góry, zdala idą wrzaski...
Ktoś od płomieni gwałtem mnie odrywa...
Kto? czy Bryś stary? czy moja matula?
Ona! nie mogłem!... Woła mnie, przyzywa,
Nie mogłem... A tu — inny targa w szmaty
Siermięgę, krzycząc: „To podpalacz chaty!"

Upadłem — w oczach nagle pociemniało.
W uszach ucichło — upadłem jak drewno,
Rzucane z figli Brysiowi na śmieci...
I nie pamiętam, co się dalej stało.
Płaczu matuli, ani płaczu dzieci,
Nic nie słyszałem, a płakali pewno."

* * *

Skończył. Szmer głuchy, tak, jak długa sala,
Z końca do końca przeszedł — a sędziowie
Wstali, na radę idąc; każdy powie
Swe zdanie, zdanie, co winę obala,
Lub ją oddaje sądu wyrokowi,
A sąd o karze winnego stanowi.
Wracają i znów zasiadają ławy;
Przez chwilę jeszcze szeptem ważą losy
Winnego, wreszcie przez zmieszane głosy
Przedarł się wyrok: „Do domu poprawy!"

* * *

Zmiatał kamienne wschody korytarzy,
Gdy sądzonego wiedziono z powrotem,
Do celi, w grono tych małych zbrodniarzy,
Którym na dwoje wyrok młodość przetnie.
Miotła z rąk starca wypadła z łoskotem
Na ziemię: chwycił to chłopię nieletnie
W ramiona, tuląc do piersi sto razy
I szepcąc jakieś bez związku wyrazy...
„Boże, dopomóż!..." I łkał i do łona
Przyciskał dziecię z rozkoszą bez końca...

Przez grube mury dojrzał promień słońca.

Marya Kierska.

ZBRODNIA.

Za czasów Ludwika XV, kiedy szefem policyi w Paryżu był Courrier, przez dwa miesiące o niczem nie mówiono tylko o kradzieżach i morderstwach, popełnianych w Paryżu. Minister policyi strofował szefa, wreszcie sam król mu zapowiedział, że otrzyma dymisyę, jeżeli w przeciągu dwóch dni nie ujawni przestępców. Szef przywołał najsprytniejszego agenta, Legranda, i temu zwierzył się ze strapienia.

— Jutro przestępca będzie w rękach sprawiedliwości — rzekł agent po namyśle.

— Dlaczego dotąd schwytać go nie mogłeś?

— Ależ to jasne: musimy schwytać łotra, a jeżeli tego dokonać nie można, trzeba go zrobić.

Szef, pod naciskiem groźby króla, przystał na wszystko. Wtedy agent zażądał od niego piśmiennego upoważnienia do działania, w sposób jak sam zaproponował, i prosił o wstawienie się do jubilera królewskiego, mistrza w swoim fachu, Dummosieux, iżby ten oddał mu rękę jedynaczki.

Tego samego dnia pomocnik jubilera królewskiego, Henryk Nietinger, niezwykle uzdolniony, otrzymał od mieniącego się margrabią de Failly, garnitur klejnotów do przerobienia. Pomiędzy kosztownościami znajdowała się perła osobliwego kształtu: bladożółta, gruszkowata, z centką w kształcie krzyża. De Failly dlatego powierzył robotę Nietingerowi, gdyż wiele słyszał o jego biegłości w sztuce złotniczej. Po odejściu margrabiego, gdy się Nietinger uważnie przyjrzał klejnotowi, przeraził się. Znał te kosztowności: przed dwoma miesiącami powierzyła mu je do oprawienia margrabina Marsan, której pałac temu dwa tygodnie złoczyńcy niewiadomi zrabowali. Co to być może? Czyżby ów de Failly był oszustem? Coprędzej odniósł klejnoty margrabiemu, który miał mieszkać przy ulicy Richelieu, pod numerem 29. Tam nie słyszano o takim lokatorze. Nietinger spieszy więc do domu, żeby zasięgnąć rady Dummosieux'a, ale zaledwie zdążył opowiedzieć mu swój kłopot, zjawił się Legrand z pomocnikami i zaaresztował go, jako złodzieja i mordercę. Nietingera okuto i osadzono w więzieniu.

Wiadomość o schwytaniu złoczyńcy poruszyła stolicę: winszowano ministrowi, wychwalano gorliwość Courriera i sprytność Legranda. We dwa dni po uwięzieniu jubilera, właśnie Ludwik XV dopijał rannej czekolady ze złotej czarki, gdy mu oznajmiono, że jubiler Dummosieux, którego bardzo lubił, prosi o posłuchanie.

— Ma zapewne jakie rzadkie kamienie — pomyślał król — wpuścić go natychmiast.

Sędziwy mistrz, wszedłszy, zgiął kolano przed monarchą.

— Przebacz, Najjaśniejszy Panie, — rzekł, — że się ośmielam zanosić skargę do samego tronu Waszej Królewskiej Mości.

— Czyż niema trybunałów w państwie, — przerwał zawiedziony w nadziejach Ludwik, — że aż mnie samego niepokoisz?

— Chodzi tu o życie ludzkie, Najjaśniejszy Panie, które jeden z wysokich urzędników chce zniszczyć w sposób zbrodniczy.

— Dummosieux, wyrzekłeś sowo, za które głową się odpowiada. Mów.

— Mam w pracowni pomocnika, Henryka Nietingera. Dwa dni temu uwięził go agent Legrand.

— Wiem o tem, — rzekł Ludwik.

— On niewinny, Najjaśniejszy Panie, mam dowody, znać przez Opatrzność Bożą zesłane. Byłbym je złożył w sądzie, ale ujawniają one zbrodnię samego szefa policyi.

— Mylisz się! — zawołał król rozgniewany, — utracisz życie, jeśli oskarżenia nie dowiedziesz.

— Było to dziś, o godzinie drugiej po północy, — opowiadał jubiler, — gdy do domu mego wniesiono ranionego śmiertelnie Legranda, którego jakiś bandyta przebił sztyletem na ulicy. W sukni umierającego znalazłem to pismo.

Złożył na stole papier, Ludwik wyczytał następujące słowa:

„Ponieważ wszystkie usiłowania pochwycenia bandy złodziei były dotąd bezskuteczne, przeto rozkazuję agentowi Legrand uwięzić kogokolwiek, byle pozory mogły być wzięte za rzeczywistość.

Courrier."

Król oczom nie dowierzał; natychmiast wydał polecenie uwolnić Nietingera, a uwięzić szefa policyi. Minister zastał Courriera w prefekturze z przestrzeloną głową: nie czekał na wyrok.

Sam król zajął się kierowaniem śledztwa, które nie przedstawiało trudności. W mieszkaniu zamordowanego Legranda, znaleziono większą część zrabowanych kosztowności; przekonano się, że on właśnie, nie kto inny, był wodzem złoczyńców, a padł ofiarą chciwości towarzysza, Fromonta, który się przyznał, że jako margrabia de Failly, wręczył klejnoty Nietingerowi.

„Trzeba się uczyć, upłynął wiek złoty“!

(Krasicki „Monachomachia“.)

Już koniec minionego wieku wskazywał, że wiek następny, wiek XX będzie wiekiem „uszanowania pracy“.

Coprawda, praca jako pojęcie zawsze doznawała poszanowania a lenistwo zawsze było w pogardzie.

Tak nakazywały względy religijne a więcej jeszcze względy spółeczno-praktyczne: kto nie pracuje, ten z natury rzeczy zjada to, co zapracują inni czyli jest pasorzytem i wskutek tego musi być znienawidzonym i godnym pogardy. Ludzie jednak oddając należny szacunek pracy, mierzyli ten szacunek nie wedle ilości ale wedle rodzaju pracy i zazwyczaj najwięcej szacunku zyskiwała ta praca, która właściwie wcale już pracą nie była.

Gdyby to ujawniało się tylko w stosunkach prywatnych i towarzyskich, jeszczeby nie uderzało niesprawiedliwością.

Gorszem było, że owa niesprawiedliwa miara szacunku dla pracy ujawniła się w stosunkach politycznych i społecznych.

Najjaskrawszym na to dowodem jest i to, że nawet wtedy, gdy narody w połowie wieku minionego wywalczyły sobie wpływ na rządy państwa, przez zaprowadzenie rządów konstytucyjnych, uszczuplono i ukrócono tenże wpływ klasom pracującym, zaprowadzając systemy wyborcze „klasowe“, „kuryalne“ i tym podobne.

Te i tym podobne ograniczenia klas pracujących znikną niezawodnie w ciągu wieku niniejszego.

Wszak już nietylko idealiści, agitatorowie lub pisarze spółcześni, ale rządy same, wszycy mężowie stanu, zajmują się podniesieniem umysłowem i materyalnem, zabezpieczeniem i poprawą losu szarych tłumów roboczych o twardej, spracowanej dłoni.

A gdy te tłumy szare, ten lud pracujący dojdzie tam, gdzie go wszyscy mieć chcą; gdy na każdem polu i w każdym kierunku praca codzienna, ręczna znajdzie należyte poszanowanie — jakże się wtedy ułożą stosunki społeczne i polityczne?

Powiedział kiedyś kanclerz angielski Gladstone na wielkiem zebraniu ludowem: „Istotnie, wy możecie stać się naszymi panami, bo stanowicie większość wyborców, a gdy ludność, która stanowi wiekszość, pójdzie zgodnie w jakimkolwiek kierunku, klasy dotąd uprzywilejowane ustąpić jej muszą“.

Wielki ten mąż stanu, mądry polityk i statysta umiał jasnem okiem patrzeć w przyszłość. Dlatego też na tem samem zebraniu przestrzegał lud przed zdobywaniem i używaniem ślepej tylko potęgi większości.

„By nie uledz — mówił — zgubnym pokusom, jakie daje potęga, by nie uledz jadowitym radom różnych fałszywych pochlebców, by potęgi większości, jaką posiadacie, użyć mądrze i sprawiedliwie, trzeba wam zdobyć większe wykształcenie, **trzeba wam się uczyć**“.

To, co angielski mąż stanu wypowiedział przy końcu wieku XIX, to samo powiedział nasz poeta o cały wiek wcześniej

Inne to były czasy. O zdobyciu potęgi politycznej dla pracujących, szarych tłumów nikt wówczas ani nie pomyślał; o ruchu społecznym i o walce z kapitalizmem nie było mowy; to też nie na wielkiem zebraniu ludowem, ale w żartobliwym, satyrycznym poemacie wypowiedział ks. biskup Ignacy Krasicki owe słowa:

„Minęły czasy szczęśliwej prostoty,
Trzeba się uczyć, upłynął wiek złoty!“

Gdyby tenże sam poeta mógł dziś przemówić do nas, nie odzywałby się niezawodnie w tonie żartobliwo-satyrycznym, ale w słowach do gromu podobnych, rzekłby nam: „Minął wiek złoty, a nastał wiek ucisku, biedy, wyzysku i płaczu. Surowy to nauczyciel narodu; jeżeli ani ten do nauki was nie skłoni, to już chyba niema dla was wyzwolenia!“

Ks. biskup Krasicki przemówić do nas nie może, ale przemówił inny poeta u progu wieku XX, który ma być wiekiem poszanowania pracy, wiekiem potęgi ludu pracującego.

Oto poeta Stanisław Wyspiański daje nam obraz tego, co będzie, jeżeli lud nie imie się oświaty:

„Miałeś chłopie złoty róg,
Miałeś chłopie czapkę z piór!
Czapkę wicher niesie
Bóg huka po lesie,
Został ci się i n o s z n u r!“

mówi Wyspiański w „Weselu“.

Róg złoty odebrał parobczak polski od Wernyhory, aby zagrawszy na nim, pobudził lud polski i wezwał go do czynu. Jaśko jednak nie dbał o róg złoty i zgubił go, a przeto lud polski nie zerwał się do czynu.

Owóż ten róg złoty, to **oświata**, która wszystkim nam da moc i rozum do zajęcia w świecie przynależnego nam stanowiska.

Jeżeli zaś nie będziemy dbali o oświatę, nie zdołamy pouczyć się, nie staniemy na czas do czynu, nie zdobędziemy ani poszanowania dla siebie, ani potęgi politycznej. I zostanie nam tylko widmo rozpaczy tj. **ino sznur.**

Tak będzie, jeżeli nie posłuchamy wszyscy słów poety Krasickiego:

„Trzeba się uczyć, upłynął wiek złoty!“

Msza grecka w Watykanie.

Dnia 12 lutego obchodził cały świat chrześciański 1500-letnią rocznicę śmierci św. Jana Złotoustego (Chryzostoma).

W Rzymie obchodzono tę rocznicę bardzo uroczyście. Ponieważ św. Jan Chryzostom był Grekiem i należał do Kościoła wschodniego, który z Kościołem łacińskim złączony jest przez Unię, przeto Ojciec św. postanowił dla zaznaczenia jedności Kościoła odprawić mszę św. według obrządku greckiego.

O tej uroczystości kościelnej, która odbyła się w kaplicy beatyfikacyjnej, położonej nad przedsionkiem katedry św. Piotra, pisze naoczny świadek do „Kuryera Poznańskiego“, co następuje:

„Znajdujesz teraz chwileczkę czasu, aby rozpatrzyć się cokolwiek wokoło. W ścianie tylnej stoi tron papieski koloru białego pod purpurowym baldachimem, przy ścianach bocznych zauważasz kilka loż jeszcze próżnych.

W tym rozlega się głośna komenda oficera przy wejściu: Prezentować broń! Żuawi papiescy stoja jak mur ,a pomiędzy nimi posuwają się poważnie ambasadorowie najróżniejszych państw. które mają swe reprezentacye w Watykanie. W mundurach galowych, błyszczących złotem i orderami, lub w uniformie oficerskim przechodzą posłowie ze swymi urzędnikami, aby zabrać miejsce w jednej z lóż, przeznaczonej dla ciała dyplomatycznego. Pierwszeństwo należy oczywiście według starej tradycyi posłowi austryackiemu, który jako hrabia węgierski zjawił się dzisiaj w przepysznym futrzanym stroju huzarów węgierskich.



Książę Jerzy
serbski następca tronu, który z powodu swego usposobienia gwałtownego prawia ministrom dużo kłopotu.

Ledwo co wspaniały ten poczet przeciągnął, a już znowu rozlega się głos: Baczność! Otóż zjawia brzegiem Tybru. Wszyscy rycerze przybyli w malowniczych swych strojach zakonnych: w czarnych płaszczach z białymi na nich krzyżami. Siadają w loży prawie obok tronu papieskiego.

Szambelanowie papiescy w bogatym stroju hiszpańskim z czasów Karola V, z łańcuchem złotym, oznaką swej godności, na piersiach, z malowniczymi czapeczkami w ręku, ozdobieni błyszczącemi orderami papieskimi chodzą pomiędzy szeregami, to witając przybywających dostojników, to dając ostatnie wskazówki.

Teraz znowu komenda: Prezentować broń! się u wejścia świetna delegacya Zakonu Maltańskiego rezydującego tutaj w pięknym zamku nad Nadchodzi kapituła św. Piotra. W długich rzędach ciągną do presbiteryum kanonicy w szatach świątecznych, w futrzanych, drogocennych pelerynach i togach zwiniętych na ręku. Za nimi kroczą kanonicy lateraneńscy w płaszczach fioletowych i białych kołnierzach futrzanych.

Ostatni z nich już zajął swe miejsce przed ołtarzem i teraz śpiew grecki rozlega sie przed kaplicą. Rozpoczyna się właściwa procesya .

Naprzód posuwa się złoty krzyż grecki. Za nim następują szeregi duchowieństwa greckiego w coraz to bogatszych szatach. Welon tak zwany epirriptarion, spuszczający się z wysokiej czarnej czapki na ramiona odznacza wyższych dostojników. Nareszcie nadchodzi bliższa asysta: sześciu metropolitów i biskupów „in pontificalibus" w złotem i srebrem błyszczących ubraniach arcykapłańskich, z lśniącemi mitrami greckiemi na głowie. Wysoko przed wszystkimi widać olbrzymią postać arcybiskupa Szeptyckiego, metropolity lwowskiego. Tuż za nimi idzie poważnym krokiem patryarcha aleksandryjski, Cyryl VIII, głowa wszystkich greków-unitów, w jeszcze większym przepychu i majestacie. Koniec tej dumnej procesyi tworzy chór śpiewaków, składający się z alumnów kolegiów rzymskich, a śpiewający ognia pełen hymn grecki, tak zwany eishodos.

Powoli procesya grecka znika w głębi kościoła, wtem grzmi nowa komenda: Baczność! Wszyscy prezentować broń! Ojciec święty!

Wszyscy w kaplicy powstają, tajemnicza cisza kilka minut panuje w świątyni. Naraz rozlega się wspaniały hymn powitania umyślnie na tę okoliczność w języku greckim przez benedyktyna Geyssera, rektora greckiego kolegium, ułożony, rozpoczynający się pięknymi słowy: „Polychronion poiesai". Procesya papieska nadchodzi.

Naprzód idzie kilku dworzan papieskich w galowych mundurach, za nimi prokuratorowie różnych zakonów i audytorowie roty rzymskiej. Teraz zbliża się wspaniały orszak kardynałów towarzyszących Ojcu św. Dwóch po dwóch posuwają się ku ołtarzowi krokiem poważnym najwyżsi książęta kościelni. Kapelani we fioletowych sutannach niosą za nimi drogocenny płaszcz purpurowy ozdobiony kosztownymi gronostajami. Przeszło dwudziestu tych najwyższych dostojników kościelnych minęło ci przed oczyma, a teraz zjawia się, długie, groźne halebardy trzymając do góry, przyboczna gwardya szwajcarska, za nimi w świecącej zbroi la guardia dei nobili, straż szlachecka, a nareszcie w purpurowej lektyce tak zwanej sedia gestatoria, sam Ojciec święty.

Powolnie, prawie nieznacznie lektyka posuwa się naprzód, niesiona przez dwa szeregi pokojowców w czerwoną liberyę ubranych. W bieluchnym jak śnieg ornacie siedzi na niej Pius X. Drogocenna tiara zdobi skronie jego. Po obu stronach niosą dwaj kapelani ogromne wachlarze ze strusich piór. Papież z lekkim, słodkim uśmiechem na twarzy miłej, chociaż cokolwiek smutnej i głęboko poważnej, błogosławi to w lewo, to w prawo dłonią swą pasterską, a gdzie robi znak krzyża nad ludem, tam wszystko ugina kolana od skromnej zakonnicy aż do pysznych posłów w złotych uniformach, reprezentantów wielkich państw i narodów.

Przypatrywałem się długo tej twarzy cichej o wyrazie tak słodkim i miłym, tak prawdziwie ojcowskim. Nic w niej nie zdradzało, że tam pod tą postacią żyje duch wielki, pełen energii i gienialności, że ta sama dłoń, która teraz łagodnie żegnała narody i światy, rzucać też potrafi z mężną siłą ognistymi piorunami, gdy chodzi o obronę trzody Chry-

stusowej, że ten miły, biały starzec, to ten sam Pius X, który dopieroco podjął się walki z całymi legionami profesorów i mędrców tego świata.

Tymczasem lektyka stanęła przed tronem papieskim. Ojciec św. w towarzystwie dwóch Kardynałów wszedł silnym krokiem po stopniach i zasiadł na białym krześle, wszyscy kardynałowie jeden po drugim przychodzili, aby pocałować go w rękę i w ten sposób złożyć swą obedyencyę, książę Orsini jako asystent tronu papieskiego, zabrał swe miejsce cokolwiek za papieżem i nabożeństwo rozpoczęło się.

Nie chcę tutaj wyliczać wszystkich szczegółów tej wspaniałej mszy św., wszystkich tych procesyi, żegnań dwoma świecznikami, śpiewów, kadzeń. Każdy przecież pojmie, że musiał to być zaiste imponujący obraz, kiedy aż sześciu biskupów w całym przepychu szat oryentalnego obrządku obracało się przy ołtarzu, pominąwszy już całą liczną asystę niższych księży i duchownych.

Wszystko oczywiście odprawiało się w dźwięcznym języku greckim, w tym samym języku, w którym św. Jan Złotousty sam miewał przed 1500 laty wspaniałe swe mowy i homilie. Ojciec św. także śpiewał po grecku oracye i liczne „eirene pasin" (pokój wszystkim). Posiada głos, chociaż nader miły i miękki, jednakowoż tak silny, że wyraźnie w całej wielkiej świątyni zrozumieć go było można.

Przeszło dwie godziny trwało nabożeństwo. Nareszcie usłyszano ostatnie Kyrie elejson, msza święta skończyła się. Ojciec św. wstał i odśpiewał bendykcyę papieską głosem czystym i pięknym, udzielając wszystkim obecnym swego błogosławieństwa i licznych odpustów. Potem udał się znowu na lektykę i opuścił świątynię w uroczystej procesyi, błogosławiąc i miłym uśmiechem żegnając swych wiernych.

Była to chwila prawdziewie uroczysta, gdy Go tak niesiono pomału i lekko, a On, tronując wysoko nad głowami naszymi, żegnał i błogosławił, jak duch jakiś święty, już nie należący do tej ziemi, ale modlący się za nią. Każdy czuł, że to już nie człowiek zwyczajny, że to pomazaniec Pański. Było to dla wielu, bardzo wielu chwilą życia najpiękniejszą.

Rzym, w lutym. **Vester.**

Rybołóstwo w dawnej Polsce

(według Szajnochy).

Porówno z obfitością wód w dawnej Polsce idzie także obfitość ryb. Dzisiejszym gospodyniom, które ryby na targach bardzo drogo opłacać muszą dziwno się wydawać może, że w bezleśnych okolicach dawnej Polski, przy małej jeszcze wówczas uprawie zbóż, w braku wszelkich jarzyn, ryby stanowiły nieomal wyłączne pożywienie ludności.

Rybołowstwo było codziennym trybem życia. Liczne ładowne wozy z rybami rozchodziły się każdodziennie z nad wybrzeży wielkich jeziór, dostarczając całej okolicy obfitego pokarmu. Zamożniejsze strumienie oprócz znanych rodzajów ryb wydawały jeszcze jakieś zapomniane w dzisiejszej mowie powszedniej: lipnie, berzany, ukleje, kleszcze, sielawy i tyle innych. Napływające z morza łososie, jesiotry, czeczugi, przeskakiwały jazy, aby wpaść w matnię. Na wybrzeżach gdańskich poławiano do czasów króla Łokietka śledzie. Toż na wielką stopę wiedziono „myślistwo rybne". Szerokie płoty o pozostawionej w pośrodku bramie dla czólen, żelazne haki czyli „grodze", jazy, przegradzały koryta rzek. Dla wydobycia bogatego połowu z jezior przyprzęgano konie do włoków.

Żadna pora roku nie była przeszkodą rybakowi. Owszem im sroższa zima, tem dłużej, bo od wszystkich ŚŚ. aż do końca marca, trwała ulubiona łówka po lodzie. Osobnej klasie rybaków odpowiadała osobna klasa tkaczów rybackich, włóczków, a przewodniczył u dworu książęcego osobny „mistrz rybołowstwa". W ich ręku widzimy najrozmaitsze rodzaje broni rybackiej, włoki, wędki, więcierze, potrestnice, słabnice, wiersze, zabrodnie, niewody, żaki. A ileżto różnych sposobów używania tej broni!



Muhamed Ali Mirza

szach perski, który chciałby w Persyi znieść konstytucyę, a zaprowadzić „samodzierżawie" jak w Rosyi. Tylko, że mu się to zapewne nie uda. Ali Mirza ma 35 lat i od roku dopiero siedzi na tronie.

Każdej wsi dziedzic, zastrzegając sobie samemu główny połów dużemi włokami i handel ryby, dozwalał swoim osadnikom pod rozmaitemi warunkami rybołowstwa dla własnego użytku. Tam sołtys na mocy pozwolenia pańskiego w łódce na samym środku jeziora zarzucał wędę, a kmiecie u brzegów brodząc łowili. Owdzie zmyślny „wieśnica", omijając zakaz łowienia w łódce, płynął na środek jeziora i dawnym słowiańskim obyczajem, leżąc na wodzie, zapuszczał niewód. Czemu zapobiegając, obwarowywano się gdzieindziej wyraźną formułą: „wolno łowić tylko na nogach stojąc" i łączono z tem warunek używania wędki tylko w dnie pewne. Swobodny rybak dorabiał się majątku i pijał za pan brat z starostami. Mnogie wreszcie dzieła o rybołowstwie poświadczają jego ważność w latach dawniejszych.

Ale nietylko dla ryb kwitnął wiek złoty. Obok nich rozkoszowały w ówczesnych wodach i bag-

nach roje innych zwierząt, zwierzątek. Takiemi były przedewszystkiem bobry, których łowy na równi szły z rybołowstwem. Już ich wprawdzie znacznie ubyło. Obecnie nigdzie już niema zamożnych bobrowni, jak te, w których przed dwoma jeszcze wiekami utrzymywano nad Narwią starannie dobrane stada bobrowe, rozpodzielone według rozmaitości kolorów. W XIII zaś wieku były bobrowe gony i żeremie nad Obrą, nad jeziorem Łępnem, nad Wisłą; toć jeszcze w późniejszych czasach napotykano tam ślady mnogości bobrów.

Obok ryb była też wielka mnogość skrzydlatych i nieskrzydlatych owadów i płazów. Kto będąc mieszkańcem okolic suchych, nie ma wyobrażenia o tej pladze stron mokrych, niech o wilgotnym wieczorze przejdzie się ponad wodami bagnistych nizin, a pojmie, jak tłumne roje much, muszek, komarów, litewskich tarakanów, zagęszczały powietrze, gdy cały kraj był moczarem. Nie chronił od nich żaden strój, żadna strzecha. Każda rana stawała się od ich natręctwa dwójnasób niebezpieczną. Oprócz zwyczajnych owadów pojawiały się niekiedy jakieś nowe rodzaje jadowitego robactwa skrzydlatego, przynoszące śmierć ludziom Od wschodu nadlatywała szarańcza. Nie można było sypiać inaczej, jak tylko pod siatkową osłoną.

Ale zabezpieczenie się od plagi latającej nie zabezpieczało bynajmniej od łażącej. Najpospolitszem utrapieniem bywały żaby. W starodawnej Wiślicy, przybierającej co wiosna kształt wyspy niedostępnej, przeszkadzały one niegdyś swojem niezmiernie głośnem żegotaniem tak długo nabożeństwu w kościele, zwłaszcza kazaniom, aż póki zniecierpliwiony kapłan nie zaklął ich jednego razu wiecznem milczeniem. Zresztą nieskończona obfitość jaszczurek, wygasłych już pono płazów giwojtów, wszelkiego domowego robactwa, dręczyła ludność ówczesną. Codzienne łaźnie nie były rzeczą zbytku, lecz najsmutniejszej potrzeby."

Do tego barwnego opisu Szajnochy dodać jeszcze należy, że dawni Polacy nietylko dzikie rybołowstwo prowadzili w rzekach i stawach. Już w XVI wieku istniały w Polsce prawidłowe hodowle i gospodarstwa rybne, co więcej, istniała już nawet literatura, dotycząca tejże gałęzi pracy.

Oto leży przed nami książka, drukowana w Krakowie w r. 1609 już w wydaniu drugiem, a napisana przez Stanisława Strojnowskiego dla syna najstarszego Michała. Książkę swoją, zatytułowaną: „Opisanie porządku stawowego", podzielił Strojnowski na dwie części:

„W pierwszej — jak pisze — będzie: O upatrzeniu wysokości wody w stawie, który budować masz; o najmowaniu stawarzów na robotę, o sypaniu grobli, basztach, tarasiech, trąbach, młyniech. W drugiej części: O przesuszeniu stawów; o upuściech; sadzawkach, ponikach, narybianiu i dozorze tego wszystkiego."

Strojnowski radzi „w przestronnych majętnościach, albo ile komu Bóg dać raczył wodnego gospodarstwa nie zaniechywać z baczeniem jednak. żeby lasu, łąk i pól potrzebnych nie zalewał, gdyż ryby bez chleba niesmaczne bywają".

Nie trzeba też mniemać, że Strojnowski, jako hodowca ryb, należał do rzadkich w Polsce wyjątków. Sam on mówi o tem, że gospodarstwa rybne powszechnie są zaprowadzone i tylko rady umiejętne podaje, aby z gospodarstw tych był większy pożytek.

„Na Śląsku — pisze — spuszczają stawy zawżdy we dwie lecie, a to dlatego, że mogą mieć piątniki albo stopniki dorosłe do narybienia, będąc na to zdawna sposobieni, tarliska rozmaite i stawków innych mając bardzo wiele, nietylko panowie, ale i chłopi. I w tamtych krajach największe to jest gospodarstwo: urodzaje słabe mają, handlem się żadnym nie bawią, spustów żadnych nie mają (nie mają co sprzedawać) — w wodzie wszystko brodzą, o stawiech, o wodzie i myślą, i mówią a też rybami jako wydry śmierdzą.

„U nas (Strojnowski zdaje się mieszkał w Sandomierskiem), że to jest nowe gospodarstwo około karpi, jeszcze się ludzie w nie nie sposobili. Ale jednak którykolwiek u nas stawy mają, większy z nich pożytek robią, niż Ślęzacy ze swoich. Bo kędy Ślęzak wsadzi czterdzieści albo pięćdziesiąt kóp, bezpiecznie u nas mogą wsadzić sto kóp; a to się dzieje dlatego, że tu lepsze grunty."

Tak i tym podobnie pisze Strojnowski a czytającemu serce rośnie, iże była ta nasza Polska kiedyś nietylko bogata, ale i zapobiegliwa i gospodarna. Zaiste nie trza nam chodzić po wzory do innych, tylko nam zapatrywać się na przykład przodków naszych.

Nowy przyrząd ratunkowy na morzu.

Jest to cylinder stalowy, wydrążony, opatrzony żaglem. W razie niebezpieczeństwa z okrętu puszczają ów cylinder na morze a on pędzi ku brzegowi (w czasie burzy wiatr zazwyczaj wieje



od morza ku brzegom.) Przy maszcie utwierdzony jest dzwonek głośny dla zwrócenia uwagi. Jest to więc sposób sygnałowy; dawniej z okrętów wyrzucano w chwilach niebezpieczeństwa butelki lub beczułki z wiadomościami; nowowynaleziony cylinder jest tak zbudowany, że prędzej i pewniej dopływa do brzegu.

Nakładem redakcyi „Prawdy", Kraków. — Czcionkami „Katolika", spółki wyd. z ogr. odp., Bytom.